

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 22(100) ROK III

WARSZAWA 3. VI. 1962

CENA 2 ZŁ

NUMER 100 JUBILEUSZOWY





L.čz. 742/62

Wielebny

Ks. mgr Tadeusz Gorgol

Redaktor Naczelny

Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego

" Rodzina "

w w a r s z a w i e

Z okazji jubileuszowego setnego numeru "Rodziny" przesyłam Księdzu Redaktorowi Naczelnemu, Zespołowi Redakcyjnemu i Administracji oraz wszystkim Tym, którzy z "Rodziną" dobrze współpracowali i współpracują w zakresie literackim i technicznym wyrazy uznania, wszystkim zaś Drogiem Czytelnikom serdeczne pozdrowienie. Do wyrazów uznania i pozdrowienia dołączam z głębi serca płynące biskupie błogosławieństwo.



NIEDZIELA WŚRÓD OKTAWY
WNIEBOWSTĄPIENIA
PAŃSKIEGO
(SZÓSTA PO WIELKANOCY)

LEKCJA

(1 Św. Piotra 4,7-11)

Najmilsi: Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość ~~jest~~ ^{jest} miłością mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szemrania. Jako ~~każdy~~ z was otrzymał łaskę, tak

niech służy jeden drugiemu, na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bożej. Kto przemawia, niech wygłasza słowo Boże; kto służy, niech czyni to z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

EWANGELIA

(Św. Jan 15, 26 n.; 16, 1-4)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim. Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca,

Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wyłączą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że wam powiedziałem.

NIEDZIELA PO WNIEBOWSTĄPIENIU

Dzisiejsza niedziela jest poświęcona w liturgii oczekiwaniu Ducha Świętego. Myślą jednoczymy się z apostołami zgromadzonymi w Wieczerniku, aby w skupieniu i modlitwie przygotować serca nasze na przyście Poczyciela. Św. Piotr apostoł poucza nas w Lekcji o głównych obowiązkach chrześcijanina, są nimi: roztropność, modlitwa, miłość bliźniego, a w końcu streszcza cel życia ludzkiego, które jest służbą Bożą: „aby we wszystkim Bóg był uwielbiony“.

Powiedział przed wiekami św. Augustyn: „Wielkanoc była początkiem łaski, a Zesłanie Ducha Świętego jest jej uwiecznieniem, albowiem Duch Święty dopełnia w nas dzieła, które Chrystus rozpoczął“.

Duch Święty jest w Ionie Trójcy Świętej wyrazem miłości: Ojcowie Kościoła nazywają Go węzłem miłości między Ojcem a Synem. Przez Niego również i my bierzmy udział w miłości, gdyż, jak mówi apostoł: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany“ (Rzym, 5, 5).

Stąd też nazywamy Ducha Świętego „Uświęcicielem“ dusz naszych, gdyż przekształca On dusze nasze na podobieństwo Boże.

Owo działanie uświęcające Ducha Świętego jest nieodłączne od działania Chrystusa w naszych sercach. Duch Święty bowiem jest Duchem Chrystusa, płomieniem rozpalającym człowieczeństwo Jezusa i obejmującym każdego, kto się jednoczy z Chrystusem.

„Duch Święty, gdy przychodzi do nas, jest nam dany razem z uwielbionym Synem Bożym i Człowieczym, w Nim i przez Niego; Zesłanie Ducha Świętego pokrywa się z ponownym przyjsciem do nas z nieba Chrystusa Pana“. Tajemnica święta Zesłania Ducha Świętego jest zatem owocem tajemnicy Paschalnej, jej najwspanialszym ukoronowaniem.

Tradycja kościelna, a wraz z nią liturgia nazywają Ducha Świętego również Darem. Albowiem w Duchu Świętym Bóg daje nam całe swe Piękno i Miłość. Duch Święty również rozlewa w sercach naszych niezliczone dary łask i charyzmatów. Łaski te otrzymujemy wszyscy w dniu, w którym rodzimy się „z wody i Ducha Świętego“. Przez sakrament chrztu „jesteśmy zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest zadatką dziedzictwa naszego“ (Ef. 1, 13). Sakrament bierzmowania następnie rozwija i umacnia to, co chrzest św. posiał w duszach. Ten wzrost i umocnienie łaski przypisujemy szczególnie działaniu Ducha Świętego. Dlatego też w wigilię Zesłania Ducha Świętego, w święto lub oktawę, zazwyczaj udziela się sakramentu bierzmowania.

Ewangelia zapowiada nam przyście Ducha Jezusowego.

„Z Chrystusem wstępujemy do nieba, mówi nam dzisiaj św. Augustyn w kazaniu, choćby tylko myślą, bo gdy nadejdzie dzień sądu, wstąpimy tam i ciałem. Ale pamiętać należy, że z Chrystusem nie wstąpi do nieba ani pycha, ani chciwość, ani rozpusta: żadna choroba nie może tam się dostać z naszym lekarzem“.

Następujący po Wniebowstąpieniu Pańskim dzień Zesłania Ducha Świętego był właściwym dniem narodzin Kościoła. O ile dotychczas okresy liturgiczne były poświęcone czci głównych tajemnic Wcielenia i Odkupienia, o tyle teraz będziemy święcić owoce tych tajemnic, a zwłaszcza życie wewnętrzne oraz działalność zewnętrzną Kościoła, obłubienicy Chrystusa, którą On zaślubił sobie na Krzyżu w miłości Ducha Świętego. Liturgia dzisiejszej niedzieli jest wprowadzeniem w ten okres.

Pięćdziesiątego dnia od przejścia przez Morze Czerwone, Izraelici rozłożyli się obozem u stóp góry Synaj i Bóg nadał im uroczyste swe prawo zawarte w przykazaniach. Od tej pory święta Paschy i Zielonych Świątek nabrały znaczenia największych uroczystości. W 1600 lat potem święto Paschy upamiętniło się śmiercią i Zmartwychwstaniem Chrystusa Pana, Zielone Świątki zaś zstąpieniem Ducha Świętego na apostołów. Są one najstarszymi świętami w cyklu liturgicznym, który im zawdzięcza swe pochodzenie. Niektóre narody nazywają te dwa święta Paschą białą i Paschą czerwoną. Zesłanie Ducha Świętego jest więc największym świętem po Wielkanocy. Ma swą wigilię uprzywilejowaną oraz oktawę. Czyta się w tym okresie Dzieje Apostolskie, gdyż one opowiadają nam o założeniu i początkach Kościoła.

Kapłan przywdzieje szaty czerwone, bo kolor ten przypomina ogniste języki i symbolizuje krew męczenników oddaną za Ewangelię przez pierwszych wyznawców Jezusa Chrystusa, działających pod wpływem męstwa, którego sprawcą był w nich Duch św.

J. K. i A. N.

Redakcja „Rodziny“ rozmawia

z Ks. Magistrem TADEUSZEM GORGOLEM Redaktorem Naczelnym Tygodnika



Bardzo przyjemnie jest mi powitać Ks. Magistra, ponieważ tego rodzaju wizyty nie należą do licznych, a kwestia, którą chciałbym przedstawić naszym czytelnikom, należy do zagadnień interesujących, aczkolwiek codziennych. W związku z pełnieniem bardzo eksponowanego stanowiska, redaktora naczelnego, czytelnicy „Rodziny“ życzyliby dowiedzieć się coś niecoś o kulisach redakcji i pracy Ks. Redaktora.

Praca w redakcji nie zalicza się do łatwych, ale jest to praca ciekawa. Nim pachnący farbą, sfalcowany i obcięty tygodnik dotrze do rąk czytelników, pracuje nad nim „sztab“ ludzi, przykłada się, i to nie tylko rękami i głową, ale musi i serce do pracy zaangażować. A naczelny musi kierować zespołem i być wszędzie — ustalić treść poszczególnych numerów, doglądać adiustacji, zrobić poprawki, doglądać opracowania graficzno-technicznego, przejrzeć kolumny, ozalid...

Tak, zdaje sobie sprawę z tego co Ks. Magister powiedział. Chciałbym zapytać jakiego rodzaju zakres pracy dziennikarskiej jest domeną, jeśli tak można się wyrazić, Ks. Redaktora, poza sprawowaniem funkcji ogólnego nadzoru technicznego i merytorycznego?

Sam chętnie przeprowadzam wywiady, a po cichu chciałbym dorzucić, że od czasu do czasu param się pisaniem wierszy.

Studiując różne tygodniki, zainteresowałem się cyklem przeróżnych wywiadów i nawiązałem do faktu, że swego czasu redakcja „Rodziny“ podjęła próby przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami ambasad. Mój projekt idzie w kierunku rozszerzenia zagadnień na różne kierunki naszego życia: politycznego, gospodarczego, naukowego, przemysłowego itd., itd., itd. Jak Ks. Redaktor zapatruje się na ten projekt i jaki jest punkt widzenia Ks. Magistra co do sposobu technicznego rozwinięcia tej akcji?

Uważam, zresztą potwierdza to co powiem korespondencja skierowana do redakcji, że prowadzenie wywiadów jest jak najbardziej wskazane, więc wywiady i rozmowy będziemy zamieszczali na łamach naszego tygodnika.

Ja osobiście również tak myślałem. Wobec takiego pozytywnego

stwierdzenia, możemy przystąpić do ułożenia planu perspektywicznego. Zaproponowałbym rozpocząć akcję rozmów od kwestii religijnych. Na pierwszym planie proponowałbym przeprowadzić rozmowę z naszymi dostojnikami kościelnymi, a potem z całym szeregiem osób świeckich. Czy ten projekt znajdzie uznanie Ks. Magistra, a w przypadku odmiennym proszę uprzejmie o korektę planu?

Jestem chyba tego samego zdania.

Niezmiernie się cieszę i uważam, że nikt inny nie dogadałby się z Ks. Magistrem tak skutecznie, a w dodatku w bardzo przyjemnej atmosferze. Interesuje naszych czytelników poza tym sprawa rozwoju naszego pisma. Może Ks. Redaktor będzie uprzejmy odpowiedzieć na pytanie następujące: Jaka jest skala wzrostu czytelnictwa, zmniejszenia się zwrotów tygodników, od początku istnienia pisma do chwili obecnej?

Początkowo „startowaliśmy“ gorzej. Były zwroty. Może wielu ludzi nie wiedziało, że „Rodzina“ się ukazuje. Z biegiem czasu zdobyliśmy czytelników i w chwili obecnej zwroty są bardzo nieliczne, sięgają zaledwie kilkunastu procent. Śmiem twierdzić, że „Rodzina“ zdaje egzamin, zgodnie z życzeniem Kościoła i Ks. Biskupa Prymasa. Szczegółowymi obliczeniami wzrostu czytelnictwa służy administracja tygodnika i sekretarz redakcji — p. J. Koprowska.

Tak, to jest bardzo radosne stwierdzenie, że koncepcja Eminencji Ks. Biskupa Prymasa, powołania do życia tygodnika propagującego idee polskiego katolicyzmu, zdała egzamin. „Rodzina“ otworzyła oczy niejednemu czytelnikowi i zwróciła uwagę ogółu społeczeństwa na zrozumienie polskiej racji. Dziękuję Ks. Redaktorowi za rozmowę. Wiem, że Książd spieszy się do swoich zajęć, a jako redaktor „Rodziny“, „Kwartalnika Ekumenicznego“ i kanclerz Kurii Arcybiskupiej, ma ich istotnie bardzo dużo.

Rożmawiał: JAM

Uroczystą piosnką dziś witam,
 Uroczystym witam dziś słowem
 Jubileuszowy dzień redakcyjny.
 Niech słońce z samego rana
 I kwiat na biurku rozkwita
 — Jeszcze niedawno
 Ostatnie korekty.
 Telefony, redakcja, drukarnia.
 Trzeba było wszystko myślą czułą
 ogarnąć
 I lotnym słowem.
 Bo to przecież nasz setny numer
 Jubileuszowy!



Zespół
 redakcyjny
 fotografował
 J. KURULISZWILI



I jest, jest moi kochani.
 W pięknej szacie graficznej,
 Jak malowany.
 A w pokoju redakcyjnym
 Błękit w oknach.
 Kwiat na biurku rozkwitł prześlicznie.
 Słońcem wyhaftowany.



Przede wszystkim chciałbym powitać
 W szczerzej podzięce
 Tego — który jest sercem i duszą
 „Rodziny”.
 I już widzę: dostojną postać
 Jego Eminencji
 Księdza Biskupa Prymasa!
 Gdy w gościnne progi redakcji
 Uśmiechem zaprasza.



Wszystko mi znajome i bliskie,
 Jakbym gościł tam wczoraj.
 Serdeczne spojrzenie
 Księdza, Naczelnego Redaktora!
 I nieśmiało sobie poczynam:
 — Proszę przyjąć życzenia najszczerze.
 A Naczelny z uśmiechem poważnym:
 — Pan jak zwykle, wierszem...
 I dłoń ściska serdecznie.



Znow między miastowa dzwoni.
 Jubileuszowy dniu redakcyjny,
 Bądź pozdrowiony!



Nielatwo sprostać zadaniom
 I wiele potrzeba męstwa,
 By utorować człowiekowi drogę
 Do zwycięstwa!
 Nielatwo leczyć rany
 Kłamstwem ludzkim zadane.
 Łatwiej leczyć w imię Twojej miłości,
 Panie!
 Musimy. Jeszcze goręcej,
 Siostry, Bracia!
 Płomień naszej wiary
 Nieść jak pochodnię.
 Stokrotnie trud się oplaci.

Pióro maczane w słońcu...
 A wszystko dla Was
 Drodzy Czytelnicy!
 „Katolicki Tygodnik Rodzina”
 Dla rodziny.
 Dla pokrzepienia serc i ducha.
 Żeby jak najwięcej radości,
 A najmniej smutku.
 Żeby dla wszystkich dzieci
 Jak dotąd jaśniało „Słoneczko”
 W baśniowym ogródku...
 I najmniej cierni.
 Żeby zawsze dobra książka pod ręką,
 I katechizm.

Słowa nasze niech będą jak ziarna
 Na zagonach polskich kielkujące.
 Myśl nieugięta, swobodna.

Jubileuszowy dzień redakcyjny
 Jubileuszowym wierszem dziś witam,
 Który kwiatami uczu ozdabiam
 Dla Was Kochani!



Daleka przed nami droga — —
 W Chrystusowym niech trwa
 Posłannictwie.
 Źródła łask niech się mnożą.

Polsko, nasz Kraju!
 Chwała tym, co w sercach
 Obraz twój mają.

Na dalszą drogę życia — —
 Szczęść Boże!

JOZEF BARANOWSKI

Poznań, 1962 r.

znalazła Rosanna, którą podobno z trudem oderwano od umar-
 lego Jezusa, gdy go grzebano?
 Gamahiel z tarasu przeszedł do sypialni, stąd okna wycho-
 dziły na przeciwległy dom, w którym mieszkała Rosanna
 Spojrzał w jej okna. Lampy oliwne dogasały. W ich blasku
 światło ujrzał dziewczynę płaczącą i kłęczącą przy uchylonym
 oknie.
 — Rosanno! — zawołał cicho Gamahiel.
 Ona jednak nie reagowała na jego głos. Kłęcząc cały czas
 płakała.



— O Addanaj — szepnął Gamahiel — gdyby on naprawdę był
 obecnym przez Ciebie Mesjaszem, bład nasz byłby okropny.
 Przed oczyma wyraznie staje historia Izraela. Znam więc,
 o Najwzszyszy, dary Twoje, błędy ludu mego, kary, żal, miło-
 sierdzie, historie sedzów, królów i proroków, wszystko to ma
 być i jest wielkim przygotowaniem do przyjścia Mesjasza.
 A czasy przyjścia spełniają się na tym człowieku, który
 wczoraj zawisł na tym smrotnym drzewie hanby...
 Ciowa mi pęka od myślenia, a nie jestem zdolny rozstrzyg-
 nąć, kto miał rację: Kajfasz w mienawiseli odtruncający Jezusa,
 czy też Jozef z Arymatei, i Nikodem? Kto z nich znalazł
 szczescie? A może zaden z nich? Moze szczescie pod krzyzem

(Dalszy ciąg ze str. 2)

że to dzięki „Rodzinie” i „Pismu świętemu” bo Pismo św. i „Rodzina”,
 to drogowskaz katolicki miłości ku Bogu i bliźnim.
 Moi rodzice żyją w zgodzie, nie kłócą się. Ja mam rodziców dobrych,
 ale czasem pasek się przyklepi do skóry, ale ja tego za złe im nie mam,
 bo karność musi być. Smuci i dziwi mnie jedno, że tatusia ludzie
 przezywają, że czyta „Rodzinę”. Nazywają go sekciarzem. To są źli
 ludzie i tatusi mówią: „Błogostawieni, którzy prześladowania cierpią dla
 Jezusa”.
 Kończę ten list i przesyłam pozdrowienia dla Redakcji i Kapłanów
 Polskokatolickich. Zostańcie z Bogiem i we wszystkim szczescie Boże.
 CYNAL JADWIGA, Wieprz 426

Z A G A D K I

Jaka literą zaczyna się podróż?
 Co biegnie przez miasto a z miejsca się nie rusza?
 Jaki król jest bez kraju?
 Co znajduje się między A i Z?
 Jaki zegar jest bez wskazówek?

Małutki biały domek
 Nie ma okna ani bramy
 Widzimy go niemal co dzień
 Zatem — wszyscy dobrze znamy

Siedzi na dachu fajkę pali
 Tytoniu do niej mu nie dali

Siedzi w oknie, ogonek mu mcknie

(zebr. e. drz.)

PRZECHADZKA WIOSENNĄ

Pójdziemy po szkole
 Na łąkę, na pole
 Dowiedzieć się czegoś

o wiosnie.

Z piosenką ruszymy,
 Żegnając czas zimny.

Jak będzie nam wszystkim
 radośnie.

Pójdziemy poszukać
 Śnieżyczek... zapukać

W pień sosny — pytając się
 grzecznie.

Czy ptaszki wnet wrócą
 I piosenki zanuca.
 Tęsknimy za nimi serdecznie.

A las w swej zadumie,
 Serduszką zrozumie.

Poszumem odpowie nam
 sosna:

Że nadszedł czas wiosny
 Słonecznej, radosnej.

Że w lesie śnieżyczki już
 rosną.

Józef Baranowski

mu wyjątkowo.
 Gamahiel, poegznanwszy swych przyjacieli — Nikodema i Jozefa
 z Arymatei wyszedł na taras, gdzie nieruchomo przepędził
 resztę godzin aż do świtu. Siedząc cały czas spoglądał w za-
 mysleniu na Golgotę. Na jego twarzy malował się głębokki
 smutek, a gdy zbliżała się godzina modlitw porannych, od-
 mówił psalm, przepłatając mimo woli wersety cichym szepciem.
 — „Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”
 Te same plynące słowa slyszal Gamahiel z ust Chrystusa. Ten
 przez wszystkich szanowany mistrz i nauczyciel widzial w Je-
 zusie proroka i wstlanika Bozego, lecz nie mogl się do-
 być na to, by go nazwac Mesjaszem. Teraz ogarniala go co-
 raz wieksza rozterka.
 — Kim byl ow czlowiek? — myslal Gamahiel — Czy byl tym,
 ktory miał przyjsc zapowiadany przez prorokow, czy tez na-
 imnego mamy oczekiwac?
 Mistrz Gamahiel dokladnie rozwalal znane nadprzyrodzone
 czyny Jezusa z Nazaretu. Czyiny te napełnialy go głębkim
 wzajmowosci w duszy farizeusza, kolyसानेज dumnym marzeniem
 o chwale Izraela nad swiatem.
 Dla Gamahela byla to nie lada zagadka, ktorej w zaden
 sposob nie mogli rozwalac i odpowiadac na dręczące go
 pytania. Mesjasz byl bowiem oczekiwaniem narodow i spot-
 kanie go celem zycia kazdego czlowieka w Izraelu za czasow
 Gamahela. I na horzoncie ich zycia pojawil się Mesjasz, a oni
 go odrzucili.

O swiecie w dniu Paschy

Rozdział VII

Ciszę, która zaplanowała w dolinie Hinom, przerwała hiena
 wyjąca, czując zapewne w pobliżu zapach trupa.

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

SŁONECZKO 22

Rok III

Warszawa, 3.VI. 1962

Nr 22

„WIERZE W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE”

Skąd wiemy o tym, że na końcu świata nastąpi zmartwych-
 wstanie ciała?

O prawdzie tej poucza nas Pan Jezus, który wiele razy mówił
 do swoich słuchaczy, pocieszając ich: „Jam jest Zmartwych-
 wstanie i Żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć
 będzie” (Jan 11, 24). „A nie bójcie się tych, którzy zabijają cia-
 ło, duszy zaś zabić nie mogą. Raczej bójcie się tego, który może
 i duszę, i ciało zatracić w piekle” (Mt. 10, 28).

A więc w tekście tym Pan Jezus wyraźnie mówi o śmierci
 ciała, a potem o jego zatraceniu w piekle. A więc ciało żyć be-
 dzie po śmierci. „Albowiem gdy powstaną z martwych... są jako
 aniołowie w niebie. O umarłych zaś, że zmartwychwstaną, nie
 czytaliście w księdze Mojżesza? Bóg nie jest Bogiem umarłych,
 ale żywych” (Mk. 12, 25—27).

Pan Jezus zapytany przez pewną grupę Żydów, czy naprawdę
 ludzie zmartwychwstaną, odpowiedział, że tak, a potem dodał,
 że: „nawet już umierać nie mogą; równi bowiem będą aniołom,
 będąc synami zmartwychwstania” (Łk. 20, 27).

„Ta jest bowiem wola Ojca mego, który mnie posłał, aby każ-
 dy, kto spogląda na Syna i wierzy w niego, miał żywot wieczny,
 a ja w dzień ostateczny wskreszę go” (Jan 6, 40).

„Nie dziwcie się temu, bo nadchodzi godzina, w której
 wszyscy, co w grobach są, usłyszą głos Syna Bożego. I ci, którzy
 dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle
 czynili, na zmartwychwstanie sądu” (Jan 5, 28).

Przymknął oczy. Wciąż jednak słyszał słowa, które brzmiały jak potężny głos trąby lub dzwonną niewidzialnego. „Judaszu, pocałunkiem zdradziłeś Syna Człowieczego”. Z przerażenia włosy powstały mu na głowie. Mimo chłodu nocy krzypie potu spływały mu po twarzy. Oddychał ciężko. Zaczął na nowo jęczeć, krącić i wyc wzdłuż nocy. — „Achi! — wołał — gdyby on mnie przeklął lub przyjął mnie! wezwał mnie do siebie i spojrzał, jak na zapierającego się Piotra. Lecz rzekł tylko słowo „Przyjacieńcu”, a potem Judasz stał na skale z wyciążniętymi ramionami w stronę najbliższego drzewa, rozsnącego w dolinie. Nie mógł wzroku oderwać od tego drzewa, które swymi konarami przyszywało go. Tak mu się przynajmniej zdawało. Duszę jego zalewała co-raz większa gorączka niezmiernego bólu. Zstąpił ze skały na szczykłę i podążył ku dolinie. Zbliżył się do drzewa. Zaczął nadsłuchiwać. Zdawało mu się, że gdzieś w dali słyszał jakiegoś głosu, jakby szmer wód obryzujących, lub płaski. Wreszcie nastała cisza. Zdawało mu się, że czas się zatrzymał. Z rękami zacisniętymi kurczowo podszedł do drzewa, objął je, tuląc się do niego, jak do jedynego przyjaciela, który w takiej chwili zrozumieć go potrafi najlepiej. Po chwili odjął rękę z sznurka, opasujący mu biodra, zarzucił go na wystawioną grubą gałąź. Na sznurze zawisał pięć, a białym wzrokiem rozetrzał się po pustej dolinie. Wzrok jego zatrzymał się na pobliskiej ciemnej szczelinie, która wydawała mu się jedynym punktem się od skały. Gałąź pod ciężarem na chwilę lekko zadrzęta, potem się uspokoiła, trzymając mocno na sznurze oliwne jaraszkę Josu Judzkiego.



Z przytoczonych tu wypowiedzi Pana Jezusa, a przytoczyłem tylko niektóre, jasno wynika, że nastąpi kiedyś zmartwychwstanie ciała ludzkiego. Nastąpi to na koniec świata.

Prawdę to potwierdza również rozum ludzki, który domaga się tego, aby, jeśli człowiek ma żyć po śmierci, żył jako człowiek, czyli z duszą i ciałem, bo sama dusza nie jest jeszcze człowiekiem. Człowiek bowiem jest to istota złożona z duszy i z ciała. Jeżeli więc Pan Bog tak piękna nagrodę przygotował dla naszej duszy i tak wielką chwałę, to czy nie miałby także nagrodzić naszego ciała, które tyle nieraz cierpi, aby Bogu pozostać wiernym? Bog zaś jest sprawiedliwy i za wszystko dobre wynagradza, a za wszystko zło karze. Nagrodę lub karę spotkać więc musi również i ciało nasze, a nie tylko dusze.

Ks. E. K.

KOCHANE „SŁONECZKO“

Chcę Ci napisać o moich rodzicach. Moi rodzice są katolicy, co nie dzieli ich od kościoła. Jak zauważyłam, to co wieczór i rano odmawiają pacierz. Jak tatus jest w domu, to odmawiamy wspólnie na głos. Gdy w niedzielę idę do kościoła, to mamusia i tatus przykaszają mi, abym dziękowała Bogu za opiekę, jaką dotychczas Bóg dawał naszej rodzinie.

Tatus nieraz tak mówi do mamusi: wiesz co Maryś, to chyba cud boski, że my tyle roboty już zrobili i nikt nam nie dał grosza. Nie mieliśmy nic i sami wybudowaliśmy sobie — dom 3 pokoje i kuchnię i stodołkę. Mamy 1 ha ziemi. Rodzina nasza składa się — tatus, mamusia i 4 siostrzyczki. Ja jestem najstarsza, a najmłodsza ma 10 miesięcy. Tatus nam tłumaczy, że nie tylko trzeba prosić Bożę „daj, ale i również trzeba mówić Bożę, dziękując ci za łaski, które odebrałam od Ciebie”. Tatus nam daje przykłady z Pisma św., czytając np. jak Pan Jezus uzdrowił 10 trędowatych, to wołał, „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami”. Zostali oczyszczeni z choroby, a tylko jeden wrócił i upadł do nog i powiedział te słowa: „Boże, dziękuję ci”, a Jezus powiedział, przecież ja uzdrowiłem dziesięciu, a gdzie jest dziecieciu i powiedział: „idź, wiara twoja cię wzdrowiła”. Tatus mi tłumaczy, abym prosiła Boga o dobrą naukę. Jak idę do szkoły wcześniej, to zebym wstąpiła na paciorek do kościoła, że Bóg bardzo lubi dzieci.

Niedziele tak spędzają moi rodzice. Rano idą do kościoła, potem mamusia gotuje obiad, a tatus czyta na głos „Rodzinę”. Po obiedzie, jak nikt nie przyjdzie, to tatus czyta Pismo św. Mamusia mówi do tatusia: „tyś się zmienił, nie jesteś już taki nerwowy”. Tatus jej mówi,

(Dokończenie na str. 8)

— Biedna Rosanna! — szepnął — szepnął — Ona naprawdę uwierzyła w zmarłego proroka z Nazaretu. Uwierzył również Józef Sabbat już miał, chociaż trwał jeszcze ciemność. Gamahiel jeszcze raz spojrzał na płaczącą Rosannę, a nie mógł znieść widoku jej łez, wszedł z domu.

Zatrzymał się przed bramą. Dokał miał iść, nie wiedział, po chwili skierował swe kroki w kierunku Golgoty. Szedł wolno. Jego miarowe kroki mąciły ciszę poranku.

Miał kilka wąskich uliczek i wreszcie, nie zastanawiając się, wszedł na drogę wiodącą na górę.

— Ta droga szedł wczoraj! On po raz ostatni — szepnął do siebie spoglądając na splemiony krwią kamień wapienny. Krew na nim już zastygła, tworząc dużą ciemną plamę. Gamahiel stanął i spojrzał na wczesny poranek brzask słońca, które wyszło na ziemie swych gonców — jasne promienie. Spoglądając na rozciągające się, szepnął: — Gdybym Go mógł widywać z dala od tumanu i rozprawiać z Nim, jak Nikodem. Nie było mi to danym. A byłbym Go z pewnością zapytał, co sądzi sam o sobie? Ruszył dalej wolnym krokiem. Idąc myślał o Chrystusie, którego ukazała mu wyobraźnia między sędziami i oprawcami, gdy mówił: — „Jam jest Syn Boży” — chociaż wiedział, że to odpowiedź śmiercią przypłaci.

— Mówiąc te słowa — szepnął do siebie Gamahiel — wierzył, że Najwyższy go wybrał. A teraz, gdy Jahuwe nie dopieszysz mi na ratunek, teraz, gdyby mnie widział i słyszał Syn Boży? — Coż by wtedy powiedział? — W Sanhedrynie pytano go wprawdzie, co sam myśli o sobie, by odpowiedział. Ale człowiek, chociażby najbardziej był szczerym, może się mylić co do swego postawienia. Iuz bo-tem się mylił. Iuz to cudami poczęgł na soba zwoleń-ników swojej idei, która po ich śmierci upadła? Ale ten młody prorok także pwszechnie budził zaufanie, że gdybym go spotkał samego, jak Nikodem, to z pewnością zapytałbym: Czy naprawdę jest Chrystusem.

Najwyższy zapowiedział, że przysię swego Syna. Ale czy Syn Boży może być podobny do nas, żyć naszym życiem, chodzić i rozmawiać z biednymi prostymi ludźmi, mieszając się z tłumem motłochu i amhararezw? Czy takie postępowanie nie uważałoby jego Przedwziętej istoty? — Coż oznajmiałaby prorocy? — (c.d.n.)

NAOKOŁO ŚWIATA SŁYNNNE KRZYWE WIEŻE

Dominującą cechą współczesnych miast uprzemysłowionych są kominy fabryczne, panujące nad okolicą, z dala obwieszczać o głównym źródle utrzymania miejscowej ludności. Gdybyśmy cofnęli się w średniowiecze, to zamiast kominów — sterczałyby wieże, charakterystyczne dla ówczesnych czasów. Wieża, ten za-bytek średniowiecza, służyła przeważnie podwójnym celom. Z jednej strony była przystosowana do potrzeb religijnych: w jej wnętrzu zawieszano dzwony, a więc spełniała funkcję zwykłej dzwonnicy kościelnej; z drugiej natomiast strony była przeznaczona do celów obronnych: gorując nad okolicą, stwarzała pierwszorzędną warunki obrony przed napadem czy atakiem. Jednocześnie była znamięm potęgi i władzy jej właściciela. Z bardzo licznych wiez średniowiecznych zachowało się niewiele, ale i te dają nam pojęcie o ich wspaniałości. W budowaniu wiez lubowali się przede wszystkim Włosi, toteż pod słonecznym niebem Italii spotykamy ich najwięcej. Np. w Bolonii jeszcze dziś możemy naliczyć ok. 60 różnych wiez, a było ich przeszło trzy razy tyle. W samym tylko wieku XII i XIII wybudowano tu 200 sztuk. Podobnie było i w innych miastach, zwłaszcza północnych.

Wśród tych licznych wiez na specjalne wyróżnienie zasługują wieże krzywe. Swoim wyglądem zaprzeczają logice budownictwa, które uznaje zasadę pionu i łuku, ale równocześnie zadziwiają nas i zaciekawiają. Do najsłynniejszych krzywych wiez należy sławna wieża w Pizie oraz dwie inne w Bolonii. Wszystkie trzy są dumą obu miast, podlegają ciągłej i pieczołowitej konserwacji, sięgającej początków walenia się, a więc początków ich budowy.

Wieża w Pizie, znajdująca się na tyłach katedry, jest zwykłą dzwonnica. Budowa jej została rozpoczęta w 1174 r. W trakcie budowy stwierdzono, że pochyla się w kierunku południowym. co spowodowało zaniechanie jej wykończenia, gdyż budowniczy obawiał się runięcia wieży. Dopiero w XIV w. została podjęta dalsza budowa. Nowy budowniczy postanowił wyprostować wieżę, przywracając jej imię pionu. Niestety, tylko częściowo udało mu się to. W każdym razie pochylenie górnych pięter jest mniejsze niż dolnych. Ostatecznie budowa została ukończona w roku 1350.

Wieża pizaska jest okrągła, o średnicy ok. 14 m. Ma osiem kondygnacji (łącznie wysokość 55,2 m), z których każda jest ozdobiona galerią marmurowych kolumniek. Na szczycie wisi 7 dzwonów, a są zawieszane w ten sposób, że obciążenie skierowane jest na stronę przeciwną pochylemu, które wynosi 5 m.

(c.d.n.)

O „RODZINIE” MÓWIĄ

Redaktor Naczelny „Rodziny” — ks. mgr Tadeusz Gorgol w towarzystwie dyrektora Wydawnictwa Literatury Religijnej ks. Edmunda Krzywańskiego przeprowadził rozmowy z dostojnikami kościelnymi, którzy wypowiedzieli szereg cen-

nych uwag na temat „Rodziny”. „Posłannictwa”, pozycji wydanych przez Wydawnictwo Literatury Religijnej, Kościoła Polskokatolickiego i Ruchu Ekumenicznego i napisali życzenia dla Redakcji i Czytelników.

CHRZESCIJANSKA
AKADEMIA TEOLOGICZNA
W WARSZAWIE

7 maja 1962

REKTOR
L.dz. 60/3 /62.

Do
P.T. Redakcji Tygodnika "RODZINA"
w Warszawie.

Z okazji ukazania się 100-ego numeru Waszego poczytecznego i poczytnego czasopisma składam Zespołowi Redakcyjnemu, na czele którego stoi jeden z najbliższych mi absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. mgr Tadeusz Gorgol, jak najserdeczniejsze życzenia dalszego obfitego błogosławieństwa Bożego w trudzie świadczenia o wielkości i dostojności Prawdy, reprezentowanej przez Kościoły Chrześcijańskie, między nimi także przez Polski Kościół Katolicki.

Poprzez Redakcję czasopisma składam również serdeczne życzenia jego Czytelnikom, aby przez kontakt z "Rodziną" umacniali się w wierze i przywiązaniu do sprawy Swojego Kościoła.

Z wyrazami poważania i szacunku

Rektor Chrześcijańskiej Akademii
Teologicznej

Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk.

KANCELARIA
METROPOLITY WARSZAWSKIEJ
KATOLICKIEJ
ul. Długa 10, 00-100 Warszawa

Redakcja
Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego
"Rodzina"

Warszawa
ul. Wileńska 21

Z okazji wydania 100 numeru Waszego tak poczytnego tygodnika "Rodzina", Polski Kościół Katolicki serdecznie życzy Redakcji dalszych sukcesów w popularyzacji idei Kościoła Chrystusowego, dalszego prowadzenia wiernych do Boga, szacunku dla bliźnich i umiłowania Ojczyzny.

REKTOR
A. J. J. J. J.
ks. mgr T. Niemczyk

*Lubomirski wyraża serdeczne
wzruszenie i szacunek
składam Redakcji
najlepszego życzenia obfitego
rozwoju piśmiennego, katolickiego
i serdecznej przychylności
na gruncie propagowania
postępowej myśli religijnej.*

*Albin Kuczyński
Inżynier i pisarz, P.K.E.*

Warszawa, dnia 5. maja 1962 r.

*Życzę Wydawnictwu Literatury Religijnej i współpracownikom
„Rodziny” i jej czytelnikom najserdeczniejszych
i najlepszych życzeń rozwoju wydawnictwa i całego
naszego kraju i miłości.*

Warszawa, dnia 4 maja 1962 r.

Ks. dr Andrzej Kantus



Ks. kan. mgr Konstanty Grodzki, dyrektor kancelarii Metropolity warszawskiego i całej Polski, w imieniu J.Em. Ks. Metropolity m. in. powiedział:

— Między Kościołem Polskokatolickim a Kościołem Prawosławnym w Polsce istnieje zbliżenie, wzajemne poszanowanie i współpraca.

Dostojnicy obu tych Kościołów uczestniczą we wspólnych nabożeństwach podczas szczególniejszych uroczystości. Ja również sam bywam na niektórych nabożeństwach odprawianych w polskokatolickiej kaplicy przy ulicy Wilczej.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna, która kształci duchownych różnych wyznań chrześcijańskich jest dowodem, że mogą obok siebie żyć w zgodzie ludzie reprezentujący różne Kościoły.

Wyznawcy Kościoła Prawosławnego żywo interesują się „Rodziną”. Tygodnik ten jest przystępny dla szerokiego ogółu czytelników, ciekawie redagowany, bogato ilustrowany. Kiedy przebywam między wyznawcami naszego Kościoła w różnych parafiach to widzę, że wielu z nich czyta „Rodzinę”. Sam interesuję się „Rodziną” i „Posłannictwem”, które jest przeznaczone raczej dla intelektualistów.

Ks. prezes J. Niewieczeral podczas rozmowy



Ks. mgr J. Niewieczeral — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i redaktor naczelny „Jednoty” m. in. powiedział:

„Tygodnik „Rodzina” jest bardzo dobrze postawiony od strony redakcyjno-technicznej. Jasno wyłożone są problemy religijno-społeczne, obiektywne — bez zakłamania. A przecież odpowiednie naświetlenie tych zagadnień jest ważne chociażby tylko po to, żeby dać możliwość czytelnikom obiektywnego spojrzenia na zagadnienia, czytelnikom, którzy w sprawach religijnych przyzwyczajeni są do jednostronnego na-

świetlenia. Strona ilustracyjna tygodnika jest bardzo bogata.

Tytuł wskazuje, że „Rodzina” jest tygodnikiem przeznaczonym dla szerokiego ogółu społeczeństwa i ma kształtować pojęcia licznej warstwy czytelników, zaczynając od jej podstawowej komórki, jaką jest rodzina.

Chętnie widziałbym w „Rodzinie” artykuły na temat ideologii Kościoła Polskokatolickiego. Podziwiam rzetelność wydawnictwa Kościoła Polskokatolickiego, dużą ilość tytułów pozycji ukazujących się drukiem. Z satysfakcją podziwiam bogato ilustrowane omówienie III Zgromadzenia w New Delhi, jak również Ogólnopolskiego Zgromadzenia Ekumenicznego z dn. 10 kwietnia br., które to zgromadzenie stanowi ważny moment w życiu i pracy polskich Kościołów ekumenicznych, których Kościół Polskokatolicki jest członkiem.

Ruch Ekumeniczny przejawiający się coraz wyraźniej w całym świecie, znajduje wielu zwolenników również i w naszym kraju, a przecież stawia on sobie za zadanie wzajemne zbliżenie Kościołów oraz włączenie się do rozwiązywania trudnych problemów życia dzisiejszego człowieka, zasługuje na poparcie wszystkich postępowych Kościołów. Dla Polskiej Rady Ekumenicznej nie są obce zagadnienia jak najpomyślniejszego rozwoju postępowej myśli religijnej, postępu społecznego i przyszłości naszego narodu, któremu w myśl najlepszych polskich tradycji religijnych pragnie służyć. I dlatego jako prezes PRE życzyłbym sobie szerszego uwzględnienia na łamach „Rodziny” problematyki ekumenicznej i dalszego postępu na drodze rozwoju pisma. Redaktorowi naczelnemu „Rodziny” — ks. mgr T. Gorgolemowi życzę powodzenia w pracy i pozyskiwania nowych czytelników.

Ks. prof. dr Wiktor Niemczyk — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, w rozmowie z ks. red. T. Gorgolem m. in. powiedział:

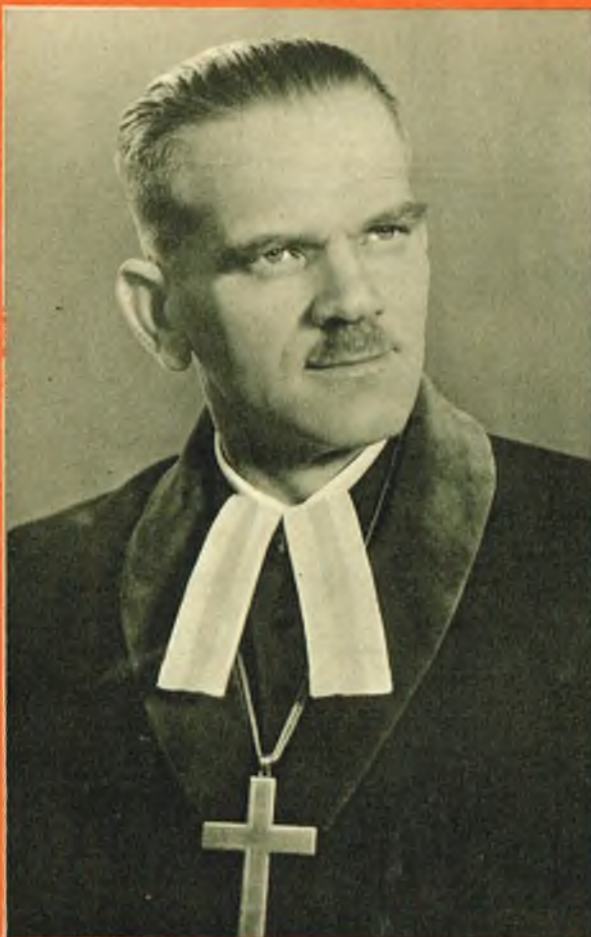
— W „Rodzinie” znajdują się nie tylko artykuły dotyczące wydarzeń z życia Kościoła Polskokatolickiego, ale także i innych wyznań, w szczególności zagadnień ekumenicznych.

Z przyjemnością stwierdzam, że łamy „Rodziny” stoją otworem dla wiadomości dotyczących życia ChAT, zwłaszcza Sekcji Teologii Starokatolickiej. Na łamach „Rodziny” zostały zamieszczone promocje doktorskie ks. dr E. Bałakiera i ks. dr S. Włodarskiego pod tytułami zwracającymi uwagę, także i sesja naukowa, zorganizowana przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną była szczegółowo omówiona w dwóch kolejnych numerach tygodnika.

Wydaje mi się, że w Polsce niewiele jest tak dobrze pod względem graficznym redagowanych tygodników, a z tych które mają mniejszy nakład, to tygodnik „Rodzina” jest najlepszy.

„Rodzina” wyszła poza ramy swojego Kościoła poruszając problematykę ekumeniczną.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest praktycznym sprawdzianem, że ekumenia wypełnia swoje zadanie. Studenci dwóch sekcji mieszkają pod jednym dachem, na tym samym korytarzu się spotykają, uczestniczą w części wykładów wspólnych, w jednej kaplicy się modlą. Nie było wypadku, żeby między studentami powstały napięcia na tle wyznaniowym. To jest dowodem, że duch ekumeniczny obrał sobie w ChAT swoją siedzibę.



Ks. Bp Prof. Dr Andrzej Wantuła — biskup Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w rozmowie z redaktorem naczelnym „Rodziny” Ks. mgr T. Gorgolem



J. E. Ks. Biskup Prof. Dr Andrzej Wantuła — Biskup Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego o „Rodzinie” powiedział:

— „Rodzina” jest interesującym tygodnikiem. Chętnie czytam ten tygodnik. Poziom „Rodziny” jest wysoki, tygodnik ten jest popularny. W „Rodzinie” znajdują materiały religijne, artykuły społeczne, beletrystykę, artykuły o tematyce ekumenicznej podane w bardzo przystępny sposób. Jednym słowem „Rodzina” dobrze spełnia swoje zadanie.

Może ją wziąć do ręki prostaczek, nie odrzuci ją inteligent i dlatego mogę powiedzieć o tym tygodniku tylko same superlatywy.

O „Posłannictwie”

— Poziom „Posłannictwa” ostatnio się podwyższył. Na łamach „Posłannictwa” pojawiło się szereg dobrze napisanych artykułów politycznych, historycznych, artykułów dotyczących zagadnień ekumenicznych, doktryny, które re-



prezentuje Kościół Polskokatolicki. „Posłannictwo” to poważne osiągnięcie Kościoła.

O pozycjach Wydawnictwa Literatury Religijnej

— Dawniej Kościół Polskokatolicki wydał zaledwie tylko kilka broszur, w ostatnich zaś latach WLR wydało szereg poważnych pozycji, w tej liczbie zbiór kazań Ks. Biskupa Rodego pt. „Ziarna Boże”, które są niejako małą postyllą. Wybitnym osiągnięciem jest także zapewne wydanie „Rytułu”, z którym jednak jeszcze nie miałem możliwości się zapoznać.

O Kościele Polskokatolickim i Ruchu Ekumenicznym

— Kościół Polskokatolicki w ostatnich latach zyskał szereg wartościowych pracowników do Winnicy Pańskiej. Posiada dobrych teologów, którzy zajmują stanowiska pracowników naukowych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Kościół Polskokatolicki zdobywa dobrze zapowiadające się kadry młodego duchowieństwa. To jest bardzo obiecujące. W kontaktach z Kościołami zagranicznymi Kościół Polskokatolicki zaczyna odgrywać poważną rolę, zwłaszcza zbliżenie się do Unii Utrechckiej ma dla Kościoła duże znaczenie, a to chociażby tylko z tego powodu, że z Unią Utrechcką znajduje się w interkomunii Kościół anglikański, który ma powiązanie np. z luterańskim Kościo-



łem w Szwecji. W ten sposób Kościół Polskokatolicki wchodzi głębiej w ekumeniczną rodzinę Kościołów chrześcijańskich. W Polsce Kościół ten ma jeszcze do odegrania ważną rolę w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Powinien – moim zdaniem – rozwinąć działalność odczytową. Znajdujemy się w początkach rozwoju ruchu ekumenicznego, który musi głębiej dotrzeć do świadomości ludzi i wtedy ten ruch mógłby spełnić w życiu Kościołów w Polsce wybitną rolę. Ostatnio krzepnie Polski Ruch Ekumeniczny. Dowodem tego jest sesja naukowa zorganizowana przez ChAT i zjazd Kościołów Chrześcijańskich.



Fot. J. KURULISZWILI

ujemy w epoce gwałtownego postępu, którego odzwierciedleniem jest szalony, wprost rozwój techniki. Zmienia się również sposób naszego życia. Wzrastają nasze potrzeby, mamy zwiększone wymagania. To, co je zaspokajało jeszcze wczoraj, dziś nam nie odpowiada. Jest już niewystarczające. Coraz szybsze jest tempo naszego życia. Od rana do wieczora jesteśmy bez przerwy zajęci. Odczuwamy ciągły brak czasu. Na wszystko... nawet na wychowanie własnego dziecka. Jakże często ojciec czy matka z irytacją odpowiadają swemu dziecku, gdy ono prosi o chwilę uwagi. „Przecież mówiłem ci, żebyś mi nie przeszkadzał. Nie widzisz, że mam pilną robotę.“ „A dałbyś mi wreszcie święty spokój. Zwariować można“. „Co mnie obchodzą twoje sprawy. Mam inne kłopoty na głowie“. „Ile razy jeszcze będę ci powtarzał, że nie mam teraz czasu. Idź, pobiegaj sobie z kolegami.“

Dziecko widząc brak zainteresowania swoimi sprawami, idzie bawić się na podwórzu, w bramie, na ulicy. Towarzyszami zabawy są dzieci będące w podobnej sytuacji. Ich rodzice również nie mają czasu dla „nieważnych“ spraw syna czy córki. Wspólna zabawa doprowadza po pewnym okresie do utworzenia się kolektywu, którego członków zespoliły przeżyte przygody, tajemnice czy nawet podobne zainteresowania. Dzieci szybko stają się dobrymi kolegami lub oddanymi przyjaciółmi. A tymczasem wpływ środowiska rodzinnego z każdym dniem jest coraz mniejszy. Zostało ono zastąpione „życiem“ grupy, której przewodzi co sprytniejszy, posiadający nad pozostałymi dziećmi przewagę siły fizycznej, przy pomocy której narzuca swoją wolę całej grupie, lub imponujący „doświadczeniem“ nabytym w różnych okolicznościach swego młodego życia.

„Przywódcy“ chcą jak najdłużej zachować „władzę“ troszczą się o to, żeby życie w kierowanej przez nich grupie było jak najbardziej atrakcyjne, pełne niezwykłych wrażeń, tajemnic i niecodziennych przygód. Dziecko zaczyna żyć stylem życia innym od tego jaki starają się narzucić szkoła i rodzice. Życie w domu przestało być dla niego atrakcją, wydaje mu się nudne, bez wyrazu, jednostajne. On już przyzwyczaił bawić się tam, gdzie jedna rozrywka goni drugą. Wykonywanie obowiązków, jakie nakłada szkoła i dom rodzicielski, traktuje jako przeżytek. Po co wykonywać jakieś tam obowiązki, po co pracować, po co przyswajać sobie zdobycze nauki, jeżeli bez tego wszystkiego można żyć bez troski. Nie ma się kłopotów, brak jest zmartwień. Nie potrzeba myśleć o tym jakie będzie jutro. Będzie takie samo jak i poprzednie dni.

Jasne jest, że chłopiec, który nie znajdzie



Więcej czasu dla dziecka...

przyjaciół w domu, będzie ich szukał poza domem. Trafi na ulicę, pozna właśnie taką grupę, która da mu wszystko, czego nie dał dom. Rozrywkę, oparcie a nawet tę czy inną pomoc. W życiu jednak za wszystko trzeba płacić. Za rozrywkę też. Aby uzyskać pieniądze, chłopiec musi uczestniczyć w przestępstwach. Staje się cynikiem i nie uznaje już jakiegokolwiek autorytetu. Nawet własnej matki czy ojca. Wszelkie upomnienia czy nagany nie odnoszą już skutku, wytrącają go tylko z równowagi.

Jeżeli jest to chłopiec jeszcze młody i wrażliwy, to tylko pomrukuje pod nosem i stara się jak najczęściej przebywać wśród swoich „przyjaciół“. Gorzej gdy jest to już starszy chłopiec. Chcąc pokazać, że „cały świat do

niego należy“ przy łada okazji urzędu w domu awantury, krzycząc na rodziców: „zamknijcie wreszcie gęby, przestańcie mnie bujać tym, jak to było dawniej“. „Co mnie to wszystko obchodzi. Jacy wy jesteście śmieszni“. Nie pomagają już żadne zakazy lub nakazy, nawet prośba płaczącej matki jest dla niego tylko pustym dźwiękiem. On wykonuje jedynie rozkazy „szefa“ bandy, do której należy.

Takie bandy młodzików stają się groźne dla społeczeństwa. Dlatego prowadzi się z nimi walkę. Walczą niestety tylko organa Milicji Obywatelskiej. Społeczeństwo rzadko włącza się do walki, częściej okazuje swoją obojętność. A przecież bandy młodzieżowe, to właśnie wynik obojętności społeczeństwa — to wynik braku właściwego zrozumienia spraw młodzieży, to efekt nieprzystosowania się starszego pokolenia do bez przerwy zmieniających się warunków życia. Stale myślimy kategoriami z okresu, gdy sami byliśmy młodzi. Potrafimy dostrzec zmiany materialne, a przechodzimy obojętnie obok zmian, którym ulega życie społeczne.

Rodzice wychowują przeważnie dzieci według starych wzorów. Stosują metody, które już dawno powinny być wyrzucone do lamusa. Stąd też często są niezadowoleni i rozdrażnieni, że ich wysiłki wychowawcze nie przynoszą pożądanego efektów. Nie potrafią zdać sobie sprawy z tego, że o wiele szybsze niż dawniej tempo życia, wymaga również zmiany metod wychowawczych. Nie wystarczą jednak indywidualne wysiłki poszczególnych rodziców — potrzebne jest zespolenie wysiłków wychowawczych całego starszego pokolenia.

Jeżeli niektórzy rodzice narzekają na to, że ich dziecko wpadło w „złe towarzystwo“ i znajduje się pod złym wpływem kolegów, to nie jest to tylko wina dziecka. Ci źli koledzy czy złe koleżanki nie od razu stali się niedobrymi. Oni przecież też mają lub mieli rodziców, żyją w podobnych warunkach. Dlatego więc tłumaczymy nasze postępowanie brakiem czasu?

Musimy zmienić nasz stosunek do dzieci w ogóle. Trochę dobrej woli i więcej wyrozumienia mogą przynieść naprawdę dobre rezultaty. Zasadnicza rzecz — to zainteresowanie się życiem dziecka, jego pracą i zabawą. Pamiętajmy, że nawet przy najszybszym tempie współczesnego życia, dla dzieci czas musi się znaleźć.

MAREK FEJUR

Czasami nie chciało mi się otwierać oczu. Ty jednak nie lubiłaś mnie takiej i dopominałaś się o światło. Koc zawieszony na oknie starał się noc przedłużyć, ale o tej porze miał po bokach dwie jasne linijki — a ty dobrze wiedziałaś co to znaczy. Musiałam więc najpierw sięgnąć po niego, a potem po ten papierowy stos. Lubiałaś bardzo je oglądać nie wszystkie były więc zbyt czyste. Czytałam codziennie te same i kiedy dochodziłam do zagubionej świnki byłaś zawsze bardzo wzruszona i oczywiście przychodziłaś do mnie.

Aha — musiałam być jeszcze małą dziewczynką. Nie zawsze udawało ci się wprawdzie przytulić rączką moją głowę, ale za to druga część odgrywała się bezbłędnie. Do mnie należało tylko wskazywanie obrazków. Ponieważ wybierałam stale te same, mogłaś mi o nich czytać z

wielkim zadowoleniem. Nie liczy się przecież zupełnie to, że często trzymałaś je do góry nogami.

Potem Ana zaczynała zwracać wielką uwagę na drzwi i znaczyło to, że przynajmniej dwie godziny nie powinno nas być w domu. Za drzwiami było dużo nowych rzeczy, chociażby koło jednej tylko ławki. Wybieranie należało do Any. Nigdy nie mogłam jej tego oduczyć. Jeżeli przekonana się, że już siedzimy — po prostu gdzieś znikala. Jasne, że musiałyśmy na nią czekać. Trwało to kiedyś trochę za długo... Ana — wołałam — chodź tu. Miałam sukienkę w takie sobie kółka, a ty szłaś trochę za mną. Najpierw zdziwił mnie twój pośpiech. Normalnie przecież twoje kroczyki były jeszcze bardzo skaczące — a teraz szłaś o wiele szybciej ode mnie. Co mogło cię aż tak zainteresować, że w two-

ich oczkach był lęk przed zagubieniem tego czegoś. Dużo kółek, rozrzuconych na białym tle, kołowało przed tobą bardzo szybko. Widziałaś je z bliska i bałaś się je zgubić. Nie zauważyłaś nawet, że wysoko w górze, był sweterek zupełnie inny niż mój.

Najgorzej było po południu. Nieraz musiałam gdzieś wyjść i trzeba było otwierać z tobą obce drzwi. Staralam się nie robić tego często. Ta wysoka miała wprawdzie dobre ręce, ale rozumiałam doskonale, że wolisz moje.

W dodatku nie zawsze udawało mi się przyjść w porę. Miałam zawsze dla ciebie dużo słów, jednak często nie mogłaś już ich usłyszeć.czekała i czekała, pani wie — tutaj — przy drzwiach stał twój mały stoleczek. Podobno siedziałaś na nim tak długo, aż twoje oczka nie mogły już patrzeć na klamkę.

URSZULA BIAŁECKA

Z MYŚLĄ O RODZINIE

Artykuł 201 kodeksu karnego stanowi: „Kto przez złośliwe uchylanie się od wykonania ciężącego na nim z mocy ustawy obowiązku łożenia na utrzymanie osoby najbliższej doprowadza tę osobę do nędzy lub do konieczności korzystania ze wsparcia podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3“. W praktyce jednak nieuczciwi i uchylający się od świadczeń małżonkowie znajdowali zawsze jakiś sposób na obejście prawa: jedni brali prace dorywcze lub sezonowe, żeby utrudnić komornikowi ściąganie zasadzonych alimentów, inni znowu nabierali wody do ust i wyjeżdżali w nieznaną pozostawiając rodzinę na łasce losu. Jeżeli wreszcie sądowi udało się wykryć takiego osobnika i zgodnie z art. 201 kk skazać go na karę więzienia nie wiele on z tego robił, bo chociaż administracja więzienna nakładała na niego obowiązek pracy odpłatnej nieraz można się było od niej wykręcić sianem albo pracować ospale i niewydajnie. Po różnych potrąceniach — rodzina skazanego otrzymywała po prostu grosze.

Sytuacja uległa pewnej poprawie z chwilą, gdy w kilku większych miastach wojewódzkich (Łódź, Warszawa, Kraków) powstały przy oddziałach Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej sekcje pomocy alimentacyjnej, które udzielają bezinteresownie porad prawnych poszkodowanym oraz występują w ich imieniu na drogę sądową. Od roku istnieje także zarządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, które zobowiązuje naczelników zakładów karnych do zatrudniania więźniów-alimenciarzy w pierwszej kolejności przy pracach wyżej odpłatnych i na następujących warunkach: 25 proc. wynagrodzenia miesięcznego więźnia obliczanego wg stawek wolnościowych zasila Skarb Państwa, 25 proc. przeznaczone zostaje więźniowi a 50 proc. poszkodowanej rodzinie. Poza tym więźniowie-alimenciarze grupowani są w specjalnych ośrodkach pracy. Oto np. jeden z takich więźniów 27-letni Augustyn M. ukończył zasadniczą szkołę zawodową potem jako monter-mechanik, zaczął pracować w PGR w woj. gdańskim. Na jednej z zabaw wiejskich poznał obecną swoją żonę. — Początkowo żyliśmy zgodnie — mówi jak z nut — dochowaliśmy się dwojga dzieci, później jednak coraz trudniej było mi z nią wytrzymać; była złośliwa i zazdrosna, chociaż nie powiem, o dzieci i utrzymanie czystości w domu dbała.

Na którejś tam z kolei zabawie wiejskiej Augustyn poznał młodą dziewczynę, nazwijmy ją Zosia. Koleżanki Zosi przebąkują: — Żonatego „poderwała“, po co jej to. Ale Augustyn „czaruje“ Zosię płomiennymi zalotami, odwiedza ją w domu i w pracy. Rodzice dziewczyny i ona sama radzi widzieć

Augustyna u siebie, bo to dobry fachowiec i nie źle zarabia. Żona robi mu wymówki, strofuje ostro Zosię — w pojęciu Augustyna jest więc „złośliwa i zazdrosna“. Wreszcie małżonkowie się rozchodzą.

Augustyn żyje „na wiarę“ z Zosią. Ma z nią córeczkę.

— Nie pozostawało mi nic innego — klaruje żona — jak zaskarżyć go do sądu o alimenty, bo polubownie nie chciał płacić na dzieci ani złotówki. Sąd zasądził od niego 600 zł miesięcznie. Płacił bardzo nieregularnie — a sam pan wie — żyć trzeba, ja zaś jako niewykwalifikowana robotnica nie wiele zarabiam w PGR. W końcu w ogóle przestał płacić, tak że zaległości urosły do ponad 3 tys. zł.

— I co ja miałam w tej sytuacji robić? Dzieci dorastały — trzeba było je posłać do szkoły — a pieniędzy nieraz nie starczało na kupno odzieży lub czegoś do chleba, pomagali mi trochę sąsiedzi i kierownictwo PGR. Ale tak chodzić „po prośbie“ dłużej nie mogłam, zaskarżyłam go więc do sądu.

Augustyn zaczął wtedy z innej beczki: — Może byśmy się tak pogodzili, ja przecież kocham ciebie i dzieci — powiedział dziwnie nieprzekonująco.

— A ona? — zapytałam.

— O nią i jej dziecko się nie martw — burknął — odpalę trochę grosza i będzie spokój.

Wie pan nawiedziło mnie wtedy mieszane uczucie zazdrości i nienawiści do

tego obłudnika. Traktował naszą miłość i tamten romans z taką nieodpowiedzialną swobodą i obojętnością, tyle w jego słowach było cynizmu i ledwo ukrywanej pogardy dla mnie, że chciałam go uderzyć, opanowałam się jednak: — Idź skądś przyszedł! — krzyknęłam. Nie potrzebuję żebyś się nade mną litował. Poszedł. W sądzie zapadła klamka; za „doprowadzenie rodziny do niedostatku i uchylanie się od łożenia świadczeń alimentacyjnych“ Augustyn M. skazany został na osiem miesięcy więzienia.

— To złośliwość i brutalna zemsta żony wtrąciła mnie do więzienia — próbuje się przede mną tłumaczyć. Chciałam się przecież z nią dogadać, ale ona zawzięła się na mnie. Teraz niech się cieszy; pracuję w przedsiębiorstwie więziennym i co miesiąc ma ode mnie połowę moich zarobków. Jak wyjdę z więzienia będą płacił na dzieci. Ja je kocham. Z nią jednak wezmę rozwód i ożenię się z Zosią. Wsuwa mi do ręki pognieciony list „Guściu, chwilowa rozłąka to jeszcze jedna próba naszej miłości — pisze Zosia. Kicham na wszystko i wszystkich — co o nasz w PGR i we wsi źle mówią. Ciągłe przecież widzę Ciebie i o Tobie marzę, a Bożenka pyta gdzie jest tata. Tyle cośmy razem przeżyli Guściu wystarczy nam za miłość na całe życie“. Prawo jednak stawia sobie za cel społeczny ochronę życia, zdrowia i mienia obywateli, wzmocnienie norm etycznych, moralnych i obyczajowych przez wymierzanie kary, proporcjonalnej do winy, zapobieganie występkom i wykroczeniom. Prawo także bierze w obronę poszkodowaną rodzinę i ściga nieuczciwych małżonków. Jest to nieodłączna konsekwencja elementarnych zasad społecznej sprawiedliwości. Tacy jak Augustyn powinni o tym pamiętać.

Fr. Oszmiański

Z G O N

J. Em. Ks. METROPOLITY TYMOTEUSZA

W dniu 20 maja br. zmarł Metropolita warszawski i całej Polski. J. Em. Wielce błogosławiony dr Tymoteusz Szretter, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Zmarły przeżył 62 lata. Urodził się na Wołyniu i tu też otrzymał święcenia kapłańskie, piastując urząd proboszcza i dziekana. W r. 1938 został biskupem. Po wojnie zarządzał diecezją białostocką i był zastępcą metropolity Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Metropolita Tymoteusz przez szereg lat był profesorem studium teologii prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio zmarły był także profesorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Cześć Jego świetlanej pamięci.



Przewodniczący Rady Państwa NRD, W. Ulbricht, udekorował z okazji 70 rocznicy urodzin Złotym Krzyżem Zasługi głowę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Turynii Biskupa D. MITZENHEIMA, długoletniego

działacza nie tylko na niwie kościelnej, lecz i społecznej, wytrwałego wyznawcę idei porozumienia i współpracy między Kościołem i państwem we wspólnym dziele utrzymania pokoju i przyjaźni między narodami.

CZY SOBÓR WATYKAŃSKI SPEŁNI SWOJE ZADANIE?

Na jednym z wykładów zorganizowanych przez Katolicki Uniwersytet w Mediolanie arcybiskup tegoż miasta, kard. Montini, powiedział m. in., że do zadań Soboru należeć będzie „pozbycie się błędów i słabości, które w ciągu lat splamiły spuściznę Chrystusową oraz ożywienie źródeł nowej energii apostołatu w łonie Kościoła i rozszerzenie ich na cały świat“. Kard. Montini powołał się także na oświadczenie papieża Jana XXIII, że Sobór będzie „odmłodzeniem“ Kościoła, nową wiosną... bogactwem miłości bliźniego... Czekamy na spełnienie się zapowiedzi.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY EKUMENICZNEJ W SPRAWIE ROZBROJENIA

Wydział Wykonawczy Rady Ekumenicznej Kościołów wystosował do konferencji rozbrojeniowej w Genewie apel następującej treści: „Wierzimy, że narody muszą zdać sprawę Bogu z tego, jak używają danej im potęgi. Powodowani naszą wspólną wiarą chrześcijańską, prosimy — jako połączeni we wspólnocie przekraczającej granice narodu i rasy — wszystkie rządy:

1. nie kontynuować albo wznawiać prób z bronią atomową,
2. domagać się nadal pozytywnych układów o szczególnych międzynarodowych kwestiach spornych i zagadnieniach bezpośrednio związanych z rozbrojeniem i pokojowym korzystaniem z przestrzeni kosmicznej dla celów naukowych i powszechnego dobra. **K.**



Siostry z T-wa Adoracji Najśw. Sakramentu (Grudziądz) wraz z opiekunem — ks. M. Bugajskim

Skarbnica

Wybrał I. Sądowski

polskiej myśli religijnej

Obsypiny, to nasz zwyczaj stary, sięgający w przeszłość niesłychanie daleką. Przede wszystkim ofiary Bogu znoszone składały się z darów oznaczających ogólnie serce pokorne a dobrotliwe, chętne do zrzeczenia się i szukające radości w obdzielaniu drugich. Tak wykształciła wiara, zasadniczo szlachetna, całe pokolenia, tak je nauczyła, aby w holdowaniu ochotnym, aby w tym rozrzucaniu darów z dostatków mnogich nie żalować zgoła niczego Bogu najwyższemu.

Wiara u ludów słowiańskich nie była taką bezmyślną lub bez treści, jakby to sobie kto wyobrażał na tle poglądów nadzwyczaj powierzchownych. Całkiem przeciwnie, sądząc po czynach z niej wynikających, zdobywała się ona zbyt często na objawy zacne a podniosłe.

Modlił się Słowianin dawny o to, aby mu Bóg dał nie to, iżby posiadał i więził, ale na to, żeby mógł rozdawać potrzebującym, a nawet i niepotrzebującym. Obdarzano żywych i umarłych — obsypywano bliskich i dalekich.

Z miłości ku Bogu krzewiły się cnoty narodowe wśród całego szczerpu starosłowiańskiego, zwłaszcza wtedy, kiedy prawdopodobnie wedle początków rodu, wszystkie narody słowiańskie stanowiły jakby jedną rodzinę przewielką.

Duch wiary chrześcijańskiej przyjmował wiele z pojęć dawnych raz dlatego, że zupełnie i doszczętnie nie mógł ich wytepić, po wtóre, iż nie tylko nie sprzeciwiały się wierze Jezusa Chrystusa, ale co najważniejsze, sprzyjały jej i pomagały. Miłość bliźniego to podwalina nauki nowej i to miłość w czynie. Jak wzniosłe i szlachetnie pojmowała ją wiara lechicka, to przebija właśnie z cnoty obsypin.

Przepisy gościnności, za święte uważane od prawników w Polsce, kazały gością bezwzględnie uraczyć i obsłużyć, co więcej otoczyły staraniami i na końcu obdarzyć.

Prof. dr JAN SAS-ZUBRZYCKI

(„Obsypiny“, str. 6–8, 77, 78)

NASZE ZMYŚŁY NAS ŁUDZA



Każdy na pewno miał możliwość się przekonać jak ludzi w ciemności słuch, gdy mu zabraknie pomocy wzroku. Psychologia zna wiele złudzeń, również wzrokowych. Ot, taki drobiazg: narysujmy 2 identyczne w wymiarach kwadraty. Jeden zakreskujmy liniami pionowymi, drugi liniami poziomymi. Trudno nam będzie teraz uwierzyć, że patrzywszy na dwie identyczne co do kształtu i wymiarów figury. To znane złudzenie wykorzystuje moda polecając paniom szczupłym suknie w poprzeczne, a paniom o pełniejszych kształtach — w podłużne paseczki.

Zawodzi nie tylko zmysł wzroku, czy słuchu, ale znamy złudzenia również dotyczące zmysłu powonienia i smaku. A oto łatwy eksperyment. Badanemu zawiąujemy oczy i zaciskamy nos. Następnie dajemy ugryźć kawałek surowego ziemniaka na zmianę z kawałkiem jabłka. I cóż się dzieje? Nasz delikwent bez pomocy wzroku i węchu nie potrafi rozróżnić jabłka od ziemniaka! Jak łatwo wywołać złudne wrażenia smakowe przez podrażnienie zakończeń nerwowych języka szklaną pałeczką! Dotykając nią przedniej części języka wywołuje wrażenie

smaku słodkiego, a tylnej części języka — smaku kwaśno-gorzkiego. Ciekawe prawda?

O zawodności zmysłu dotyku przekonać się również łatwo, jeśli skrzyżowawszy palce, jak na załączonej fotografii, będziemy między nimi obracać ołówek, lub twardą kulkę. Doznamy wówczas wrażenia, że obracamy w palcach dwa ołówki, lub dwie kulki. Jak z tych paru sposobów bardzo licznych przykładów złudzeń widać, nie bardzo można ufać własnym zmysłom!

M. A.

PÓŁ WIEKU upłynęło od dnia, kiedy Maria Dąbrowska debiutowała w polskim piśmiennictwie. W ciągu tego półwiecza mieliśmy dwie wojny, przeżyliśmy narodziny samolotu, czołgów, ludzkość doznała „dobrodziejstw” gazów trujących, przetrwała obozy koncentracyjne zbrodniczego hitleryzmu, doczekała się przeogromnych, oszalamiających zmian społeczno-politycznych, wkroczyła w erę atomu, broni termojądrowej, pocisków raketowych, pojazdów kosmicznych, w okres rozszyfrowywania zagadki Kosmosu i tęsknoty do pokoju powszechnego na Ziemi.

Z tym to okresem rozwoju techniki jest związana twórczość literacka Marii Dąbrowskiej. Twórczość bujna, męska, dociekliwa, dojrzała. A biegła ona szlakami polskiej, twórczej inteligencji. Maria pisząc w 1912 roku pierwsze swoje opowiadanie pt. „We Francji... ziemi cudzej” kreśliła je w Dijon. I dlatego zapewne uczyniła bohaterem potomka, polskiego żołnierza-tułacza, dojrzewającego w walce o cudzą wolność, dorastającego w nieustającej tułaczce i trudzie do dojrzałości politycznej i społecznej. I to był twórczy start społeczny Marii Dąbrowskiej. Potem przyszły utwory literacko-publicystyczne. Jej praca w postępowej prasie niepodległościowej, silne powiązanie z ówczesnym radykalnym społecznym ruchem chłopskim. Wreszcie nadchodzą lata dojrzałej twórczości, owocujące takimi arcydziełami, jak „Noce i dni”, kilkoma dramata, szeregiem opowiadań. Ostatnio Maria Dąbrowska drukuje na łamach „Przeglądu Kulturalnego” powieść niejako autobiograficzną i rodzinną pt. „Przygody człowieka myślącego” — w której raz jeszcze pokazuje swój lwi pazur twórczy.

RZECZ O MARII DĄBROWSKIEJ

DNI HOŁDU ZASŁUŻONEGO

Nie jest dziełem przypadku, że właśnie w 1962 r., w okresie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” odbyła się kilkudniowa sesja naukowa poświęcona analizie dorobku literackiego Marii Dąbrowskiej. Jej twórczość, jak mówi prof. Kazimierz Wyka, „domaga się przekładu na pewne pojęcia historyczne, historyczno-literackie, czy związane po prostu z biegiem życia ludzkiego.”

I dlatego na sesji naukowej, stanowiącej hołd dla artystycznego dorobku Marii i całokształtu Jej twórczości — omawiana była w ciepłych słowach sprawa nurtu Jej twórczości. Tym nurtem był realizm. Mimo realizmu obiektywnego, Maria Dąbrowska ulegała wpływom i urokom wielkich naszych pisarzy. Stefan Żeromski wywarł swym tworzywem artystycznym niemały wpływ na kształtowanie się twórczej postawy naszej pisarki.

W dniach od 15 do 20 maja br., odbyły się uroczyste sesje poświęcone twórczości Marii Dąbrowskiej. Pierwsze trzy dni sławiono Jej dorobek w Warszawie, później w rodzinnym Kaliszu.

Nasza wielka pisarka, z której jesteśmy dumni, znana jest szeroko w świecie. Dzieła jej tłumaczone na obce języki ukazały się w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, NRD i NRF, na Węgrzech. Przygotowywane jest wydanie w języku hiszpańskim, francuskim i angielskim. Te fakty są jeszcze jednym dowodem wartości jej twórczości.

Mało który pisarz w Polsce doczekał się takiego powszechnego hołdu jak Maria Dąbrowska. Mieliśmy wiele tegich piór o nieprzemijających walorach literackich. Sienkiewicz i Reymont zyskali laur w postaci Nagrody Nobla. Weszli do plejady mistrzów słowa i uznani zostali przez cały świat kulturalny za największe zjawiska literackie epoki, w której żyli, pracowali i tworzyli. Do listy najtęższych piór świata, dzięki swym osiągnięciom wciągnięte zostało imię Marii Dąbrowskiej. Sesja naukowa stanowiła tylko obiektywne podsumowanie Jej dorobku. Ujawniła optycznie rozmiary Jej twórczości, wykazała wielokierunkowość zainteresowań, szczerą humanizm, głęboką ludzkość odczuć, śmiałość poglądu na świat i otaczające zjawiska, trwale tłące zarzewie buntu przeciw niesprawiedliwości, wiarę w Człowieka i jego dobre cechy.

Sygnalizując w ub. roku rozpoczęcie druku nowej powieści Marii Dąbrowskiej, sprezentowaliśmy naszym Czytelnikom Jej sylwetkę. Dzisiaj dołączamy się do hołdu, który złożony został Jej w okresie Sesji Międzynarodowej, poświęconej zbilansowaniu twórczości 50-letniej największej w Polsce Pisarki.

Sto lat Pani Mario, sto razy po sto lat, dla dobra Polski, dla dobra tych ideałów humanitarnych, którym służy Pani wielkie pióro.

(O)

SPRAWY DNIA dzisiejszego

REWIA PARTACZY

W ostatnim numerze „Rodziny” pisaliśmy o skandalicznym brakoróbstwie w przemyśle skórzanym i o stratach, jakie przemysł ten ponosi na skutek złej produkcji obuwia. Brakoróbstwo jest zjawiskiem istniejącym (choć zwalczanym) nie tylko w przemyśle skórzanym. Również i w przemyśle włókienniczym istnieje dużo braków wypuszczonych na rynek. Ponad 2.000 reklamacji, złożonych przez klientów musiał załatwić w ub. roku warszawski Dom Dziecka. Pomyślcie dwa tysiące braków. A jakie to były braki?

Na pytanie to odpowiada Joanna Ronert na łamach „Tygodnika Demokratycznego” i stwierdza, że:

„niedawno p. Zofia Latoszek z ul. Kieleckiej zakupiła właśnie w Domu Dziecka sweterek za 430 zł, produkcji Spółdzielni Inwalidów „Zawrat” w Zakopanem. Po krótkim okresie noszenia porwały się rękawy”.

Również porwały się rękawy, po trzech tygodniach noszenia w fartuszkach szkolnym, wyprodukowanym przez Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.

Idźmy śladem reklamacji. Rowerki dziecięce w CDD, to obraz rozpaczy. Żle umocowane błotniki, koła scentrowane. W śniegowcach dziecięcych niezapinające suwaki. To samo przy wiatrówkach. Niewiele lepiej wyglądają lalki dziecięce z wgniecionymi do wewnątrz oczami.

Lalki to osobny rozdział w warszawskim Centralnym Domu Dziecka. Na nie jest największej skarg ze strony nabywców. Nie ma dnia, aby miejscowy goniec nie wędrował na pocztę z pokaźną ilością przesyłek, zawierających lalki, które kierownictwo DD odysła zakładom-partaczom.

Długa jest lista dostawców-partaczy. Produkcją zabawek zajmują się przeróżne spółdzielnie pracy. Wszystkie one oceniają swoje wyroby jako „gatunek I”. No i dlatego każą sobie płacić odpowiednio wysokie ceny. Wprawdzie spółdzielnie-partaczące produkcje zostają obciążane kosztami reklamacji — ale fakt ten nie wzmacnia troski o jakość wyprodukowanych towarów, a zwłaszcza zabawek dziecięcych. W ogóle z produkcją dla dzieci dzieją się „cuda”. Albo

wszystko kosztuje b. drogo — albo brak jest na rynku odpowiednich towarów. Praktyka przemysłowa wykazała, że od lat dzieci w naszym kraju stanowią najmniej mile widzianą grupę nabywców. Dlaczego? Bo produkcja dziecięcych asortymentów rzekomo nie oplaca się. Producenci obuwia wołają: wolimy produkować „szpilki” damskie — niż dziecięce sandały... Po co rajstopy — czy nie lepiej damskie pończochy... Swetry męskie dają większy dochód, niż dziecięce...

Przemysł ucieka od produkcji dziecięcej, jako mało rentownej. Pogoń za akumulacją, wyrobieniem planu przysyłania zdrowy sens produkcji społecznej, która ma przecież na celu zaspokojenie potrzeb ludzi — a w tym również i dzieci.

Trzeba przyznać, że w ostatnich dwóch latach nastąpiła pewna poprawa na odcinku zaopatrzenia dzieci w odzież. Ale braki nadal istnieją. Brak jest zupełnie artykułów niemowlęcych. W myśl założeń producentów, dzieci powinny przychodzić na świat w wieku co najmniej 2 albo 5 lat. Wtedy byłoby wszystko w idealnym porządku.

Do szczególnych „zjaw” należą wspomniane rajstopy niemowlęce. Pokazują się one w sklepach w tak ograniczonej ilości, że każdo-

razowo towarzyszą ich sprzedaży liczne spory. Takie rajstopy w sklepach z dziecięcą konfekcją kosztują tylko 90 zł. Ale spróbuj je kupić. Ten asortyment dociera do odbiorcy najczęściej przez przebiegłego przekupnia, który brutalnie zdobywa rajstopy i odprzedaje matkom po 150 zł. Warto by z tymi „przeciekami” zrobić koniec. Zwiększenie nadzoru przy sprzedaży rajstopek może uporządkować warunki ich nabycia.

Nie ma również obuwia niemowlęcego. Brak wózków bliźniaków. Brakuje również obuwia tzw. „zdrowotnego” — dla dzieci starszych. Odzież dziecięca — skarżą się klienci — wykonana jest często w ponurych nieefektywnych zestawieniach kolorystycznych. A już szczególny temat stanowią zabawki. Brzydkie, tandetne i drogie. Często rozlatują się zaraz po kupieniu. Wygląd niektórych może doprowadzić do szoku. Podobnych maszkar, zabawek potworów trudno znaleźć w innych krajach. Brakuje też zabawek drewnianych, wózków, koni na biegunach, klocków.

Podobno brakuje drzewa. Cóż to jednak obchodzi dziecko — pyta i słusznie — p. J. Ronert. — Ono nie rozumie jeszcze „zaopatrzeniowych” kłopotów dorosłych. Ma szczęście...

ADAM KŁOS

PORADY PRAWNE

Grono dozorców z Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Nowym Dworze.

Uchwała Rady Ministrów o podwyższeniu wynagrodzeń za pracę osób najniższ zarabiających, dotyczy pracowników przedsiębiorstw, instytucji i urzędów, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.

W świetle przepisów Uchwały Rady Ministrów pracownicy, bez względu na to, czy pracują na pół etatu czy na pełnym etacie, powinni otrzymywać wynagrodzenie według nowych stawek.

Natomiast Uchwała Rady Ministrów nie obejmuje pracowników zatrudnionych na podstawie zlecenia, a nie umowy o pracę. Warto przy tym zaznaczyć, że wynagrodzenie wypłacone dozorcóm, o-dźwiernym i portierom podnosi się do 700 zł w stosunku miesięcznym jedynie w przypadku, gdy ich miesięczne wynagrodzenie przy istniejącym harmonogramie pracy jest niższe niż 700 zł.

Przepis Uchwały Rady Ministrów należy rozumieć w sposób następujący: jeżeli dozorczy pracują 200 godzin miesięcznie, wtedy wynagrodzenie według obowiązujących stawek musi wynieść 700 zł miesięcznie.

Jeżeli natomiast harmonogram pracy dozorców jest ustawiony w ten sposób, że ilość godzin przepracowanych miesięcznie przewyższa normę 200 godz. i dozorczy otrzymują wynagrodzenie przekraczające kwotę określoną w Uchwale Rady Ministrów, tj. 700 zł nawet według niższej zaszerogowanych stawek — podwyższenie tych stawek z 2,60 zł do 3,60 za godzinę nie może być dokonane z powodu braku podstaw prawnych w świetle przepisów cytowanej Uchwały Rady Ministrów.

Jeżeli dozorczy pracują na innych zasadach niż wyżej wymienione, wtedy należy zwrócić się do dyrekcji z prośbą o wyjaśnienie dlaczego nie są stosowane normy Uchwały Rady Ministrów w stosunku do pracowników przedsiębiorstwa. Pismo należy zredagować w 4 egzemplarzach. Pierwszy egzemplarz należy złożyć w dyrekcji, drugi w Radzie Zakładowej, trzeci do POP, a czwarty zachować na wypadek poczynienia dalszych starań o poprawę wynagrodzenia według norm obowiązujących.

Wyjaśnienie dyrektora, że przedsiębiorstwo nie ma pieniędzy na poprawę wynagrodzenia, nie ma prawnego uzasadnienia. Inna sprawa, poruszona w liście, a dotycząca nieuczłiwego stosunku dyrektora przedsiębiorstwa do dozorców, powinna być załatwiona w formie pisemnej skierowanej do Rady Zakładowej i POP.

Mgr Józef Miłaszewicz



CHCĘ BYĆ PIĘKNA

MASAŻ TWARZY

Masaż wykonany prawidłowo pobudza krążenie krwi, wzmacnia elastyczność skóry, wygładza zmarszczki. Przy cerze suchej lub normalnej przed masażem nakładamy na twarz odrobinę świeżego, niesolonego smalca, tłustego kremu, lub oliwy jadalnej. Gdy cera jest tłusta nie używamy kremów, czy tłuszczu, a jedynie przed masażem czubki palców zanurzamy w talku. Masaż całej twarzy nie powinien trwać dłużej niż 10 minut. Jeśli nie mamy czasu, można połowę ruchów wykonać rano, a drugą połowę wieczorem. Osiem zasadniczych ruchów wykonywanych systematycznie i dokładnie wystarcza dla osiągnięcia widocznych rezultatów.

1) Po nałożeniu kremu (lub przy tłustej cerze przy użyciu talku) dwoma palcami wskazującym i trzecim masujemy policzek okrężnymi ruchami w kierunku od nosa do ucha. Prawą ręką masujemy prawy policzek, lewą lewy. Ruchy powtarzamy 10 razy.

2) Nałożyć krem lub talk na dłoń i poczynając od nasady szyi powoli, lekko wciśkając, roznosić je do szczęki. W tym wypadku prawa dłoń masuje lewą stronę szyi, lewa dłoń prawą. Ruch ten powtórzyć 6 razy.

3) Dwoma, lub trzema palcami opukującym ruchem wklepujemy krem (lub talk) w okolicę boczną oczu tam gdzie się tworzą „kurze łapki”. Ruch ten musi być szybki i dość silny (6 razy).

4) Obiema rękami od ust do uszu wykonujemy lekki, muskający półkolisty ruch. Powtarzamy go 10 razy.

5) Wewnętrzna strona trzeciego palca natłuszczamy, lub zanurzamy w talku i lekkim, muskającym ruchem masujemy powieki. Prawy palec masuje prawą powiekę i na odwrót. Ruch ten powtarzamy 8 razy.

6) Wskazujący i trzeci palec powlec kremem lub talkiem i delikatnie, nie odrywając palców od skóry, zarysować jednym ruchem dolną powiekę od kości nosowej aż do skroni. (6 razy).

7) Masujemy teraz czoło. Dla strony prawej należy naciągnąć skórę między palcami wskazującym, a trzecim lewej ręki i wykonywać małe, drobne ruchy po linii środkowej czoła aż do skroni. Dla strony lewej robimy to samo palcami prawej dłoni. Ruchy powtórzyć 6 razy.

8) Kciukiem i palcem wskazującym, lekko uciskając masujemy nos od nasady, do skrzydełek. Powtarzamy to 8 razy. Pierwszy, czy drugi raz wykonanie „domowego masażu” sprawić może trochę trudności, ale wierzcie mi Czytelniczki, przy pewnej wprawie masaż taki jest zabiegiem zupełnie niekłopotliwym, a naprawdę regularnie stosowany — bardzo skutecznym.

BEATA

KSIAŻKA TO TWÓJ PRZYJACIEL

Polecamy książki Wydawnictwa Literatury Religijnej. Zamówienia kierować: WLR, Warszawa, ul. Wilcza 31.

IDEA KOŚCIOŁA NARODOWEGO W LITERATURZE POLSKIEJ — to najnowsza broszura, opracowana przez mgr M. Narbutt — cena 5 zł. wydana przez WLR.

Od początku istnienia państwa polskiego i przyjęcia chrztu przez Mieszka I Polacy dążyli do wyzwolenia się spod dominacji Rzymu i obcych narodowościowo biskupów. Wśród tych, którzy mówili o konieczności stworzenia Kościoła Narodowego wolnego od wpływu Watykanu.

KULISY NIEOMYLNOCI to nowa pozycja WLR, pióra ks. dr Szczepana Włodarskiego, cena zł. 5.

„Wszystkich chrześcijan — pisze autor w swej przedmowie — zainteresowała rzucona przez papieża Jana XXIII zapowiedź zwołania soboru, który ma się nazywać Drugim Soborem Watykańskim. Sama nazwa sugeruje istnienie Pierwszego Soboru Watykańskiego i postuluje podanie o nim garści informacji tym bar-

nie zabrakło co znakomitszych polityków filozofów, literatów jak: Ostroróg, Frycz-Modrzewski, Słowacki i wielu innych.

Wielu czytelników zainteresuje na pewno ta broszura, napisana zwięźle i jasno tak, by przez każdego była zrozumiana.

dziej, że podobno Drugi Sobór Watykański ma być pod pewnym względem kontynuacją Pierwszego”.

Książka niniejsza zainteresuje na pewno wszystkich naszych Czytelników i częściowo zaspokoi brak wiadomości o papieżstwie i soborach.

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO W-wa nr konta 1-14-147290, na nasz adres: WLR, Warszawa — ul. Wilcza 31.

KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

Kandydaci do stanu duchownego mogą ubiegać się o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego lub Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej po przedłożeniu następujących dokumentów:

- 1) metryki urodzenia i chrztu,
- 2) świadectwa dojrzałości,
- 3) świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia,
- 4) podania i życiorysu,
- 5) trzech fotografii.

Zgłoszenia i korespondencję kierować na adres: Kuria Arcybiskupia Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31.

Majowy numer Katolickiego Miesięcznika Teologiczno-Filozoficznego „POLSLANNICTWO” przynosi artykuły:

Ks. Bp Dr M. Rodego — „O Najśw. Maryi Pannie Bożejrodzicielce”

Ks. dr A. Naumczyka — „Listy — część składowa N. Testamentu”.

Ks. E. Krzywańskiego — „Msza św. szkoła życia chrześcijańskiego”.

Ks. L. Wegenera — „Tzw. ósmy sobór ekumeniczny”

Ks. E. Czarneckiego — „O pochwałę głupoty” — Erazma z Rotterdamu.

CZYTELNICZY „RODZINY“ O „RODZINIE“

Pod takim tytułem Redakcja „Rodziny“ ogłasza Ankietę dla Czytelników, zainteresowanych naszym pismem, jego problematyką, rozwojem, stroną graficzną i redakcyjną.

Pięć pytań, które umieszczono poniżej, mają pomóc Czytelnikom w zabraniu głosu, a nam w dalszej pracy nad zaspokojeniem życzeń naszych starych i nowych Czytelników.

A oto pytania:

- 1) Czy artykuły publikowane dotychczas są interesujące?
- 2) Czy chciałbyś czytać więcej artykułów poruszających problemy społeczne, rodzinne, czy też opowiadań o charakterze historyczno-obyczajowo-sensacyjnym?

- 3) Jakie tematy chciałbyś widzieć w dodatku „Stoneczko“?
- 4) Co byś zrobił, by zdobyć nowych Czytelników?
- 5) Czy napotykasz na trudności w nabyciu „Rodziny“?

Zabierając głos w Ankiecie, należy podać nazwisko i imię, zawód, wiek, miejsce zamieszkania.

Najbardziej trafne wypowiedzi będą drukowane na łamach „Rodziny“ i honorowane.

Termin nadsyłania wypowiedzi upływa z dn. 15 czerwca 1962 r.

Na kopercie należy podać dokładny adres: Redakcja „Rodziny“ — W-wa, ul. Wilcza 31, z dopiskiem ANKIETA.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiąłem dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI
JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicki. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, szczerze mówiąc, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

STOSUNEK DO RUCHU
EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzyskimi na całym świecie.

CZERWIEC

N	3	Niedziela po Wniebowstąpieniu. św. Klotyldy, św. Leszka
P	4	św. Aleksandra, św. Kwiryna
W	5	św. Bonifacego
Ś	6	św. Norberta, św. Antoniego
C	7	św. Roberta, św. Pawła, św. Wiesława
P	8	św. Medarda, św. Wilhelma
S	9	św. Felicjana, św. Pelagii

O POPULARNOŚCI TYG. „RODZINA“ ŚWIADCZY FAKT, ŻE NIE TYLKO CZYTAJĄ GO RZESZE NASZYCH CZYTELNIKÓW, ALE TAKŻE PISZĄ O NIM AUTORZY PRAC KONKURSOWYCH.

Między innymi p. B. K. z Ochoty tak pisze o naszym tygodniku:

W ciężkich powojennych warunkach, jakie bezsprzecznie nie tylko my przechodzimy, lecz i inne państwa, niektóre rodziny pewne błędy i niedomagania krajów świadomie lub nieświadomie przejawiają i mają skłonności do nie uzasadnionych wymagań i wylewania żalów. Tygodnik „Rodzina“ dobrze redagowany, ciekawy i tani nawołuje i uczy wystrzegać się malkontentstwa i biadolenia, uczy nas ponadto nie tylko poznawania prawdy i dobrych codziennych uczynków, ale równocześnie zaleca w małżeństwie miłość, wzajemną dba-

łość, zgodę, szacunek, dobroć, pracowitość, szlachetność, cierpliwość, braterstwo ludów, współpracę i wzajemne uzupełnianie się, tudzież nowoczesny postęp w imię moralności i harmonijnego życia rodzin i obywateli, zwiększenia dobrobytu i bezpieczeństwa świata, który jak wiadomo należy do wszystkich ludzi, a nie tylko do możnych. Tygodnik umiejętnie zwalcza niewierność i samolubstwo rodzin, myślących wyłącznie o sobie. Pismo takie, które sprawy rodzinne zawsze ma przed oczyma, warte jest w konkursie przypomnienia.

Anekdota

Balzac, jak wiadomo, był ciągle bez grosza. Pewnej nocy zakradł się do jego pokoju złodziej i zaczął manipulować przy biurku pisarza.

— Co pan szuka? — zapytał Balzac, którego przebudził stukot otwieranych szuflad.

— Pieniądzy — odparł zaskoczony złodziej. Pisarz wybuchnął śmiechem.

— Jest pan naiwny. Chcę pan w nocy, i w dodatku po ciemku, znaleźć to, czego ja nie mogę w biały dzień.

Przed I wojną światową dyrektor jednego z teatrów wiedeńskich zabronił swoim artystom fotografowania się, gdyż jest to niegodne artysty. Gdy niektórzy zaczęli oponować, mówiąc, że cesarz Franz Josef, i król Wilhelm są fotografowani, dyrektor odparł:

— Ale ci panowie nie są u mnie zatrudnieni.

Do 6-letniego Jasia mówi jego stryjek:

Powiedz jak masz na imię, a dostaniesz złotówkę.

— Jan, Adam, Paweł, Roman, Jerzy — recytuje mały Jasio i dodaje: — Płacisz, stryju, 5 złotych.

Pewien reporter zwrócił się do córki słynnej aktorki z zapytaniem:

— Proszę pani, ile ma pani lat?

— Ja mam 16 lat — odpowiedziała zapytana — ale niech pan nie mówi o tym mojej mamie.

Starsza dama zwróciła uwagę A. Dumasowi (synowi), że zbyt dużo pali i grozi mu przedwczesna śmierć.

— Nie sędzę — odparł Dumas. — Mój ojciec, który ma 66 lat, też dużo pali.

— Ale gdyby nie palił — kontynuowała owa dama — miałby już 76 lat.

R. G. Shaw, mając 70 lat, zamawiał u szewca buty. Długo mu tłumaczył, jak mają być uszyte, jakie mają mieć obcas i zełwki. Zniecierpliwiony szewc nie wytrzymał i powiedział:

— Co panu, panie Shaw, tak bardzo zależy na tych butach, przecież nie przeżyje pan ich. Na to Shaw:

— Myśli się pan. Statystyki wykazują, że w moim wieku umiera bardzo mało ludzi.

Sześcioletni synek pyta ojca:

— Tatusiu, jak ja urosnę i będę bardzo, bardzo grzeczny, czy też będę musiał się ożenić?

Wydawca: Wydawnictwo Literaturoznawcze Religijne. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26 półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Ekspozycji i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13 \$ £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 21,05 £A i 20,4 £E.

Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 812 H-16

Od chwili powstania „RODZINY” zamieszczamy stały komentarz informacyjny i określający nasz stosunek do bieżących problemów, nurtujących świat. Rozpatrując obiektywnie najważniejsze wydarzenia rozgrywające się na obu półkulach, zawsze patrzemy na nie ze stanowiska światopoglądu chrześcijańskiego.

Nauka Chrystusa Pana jest niewzruszonym fundamentem naszego stosunku do Boga, ludzi i wszystkich zjawisk, związanych z człowiekiem. Chrystus nakazał: miłujcie się społecznie. Miłość człowieka do człowieka, początek swój biorąca w świadomie chrześcijańskich formach życia rodzinnego, winna promieniować codziennie szerokim strumieniem. Z tej przesłanki wynika nasz stosunek do najbardziej dręczącego cały świat problemu – sprawy pokoju powszechnego.

Jako chrześcijanie, jesteśmy gorącymi zwolennikami i orędownikami rozwiązywania wszelkich spornych i kontrowersyjnych zagadnień między narodami i państwami – w drodze bezpośrednich rozmów, rokowań, negocjacji, słowem w drodze obustronnego porozumienia.

JESTEŚMY PRZECIWNIKAMI WOJNY, niosącej śmierć ludziom, zniszczenie ich dobytku, demoralizację powszechną, długotrwałe różnego rodzaju okaleczenia. Nasz pogląd oparty o Naukę Chrystusa odrzuca wojnę, jako środek regulowania sporów między narodami, dziełmi jednego Boga. Opowiadamy się, zgodnie z naszym sumieniem, zgodnie z zasadami naszej jedynie prawdziwej wiary za powszechnym rozbrojeniem, za wykrzestaniem największej zdobyczy ludzkości – energii nuklearnej – dla dobra człowieka, a nie dla jego unicestwienia.

Pokój z wami – mówił Pan. I w tym nakazie mieści się rygorystyczne wskazanie postępowania. Krzyżacy, w imię Chrystusa nawracający ogniem i mieczem – byli zaprzeczeniem chrześcijańskich form oddziaływania misyjnego. „Katolicki” kanclerz NRF, Adenauer, ze swoimi zaborczymi koncepcjami przypomina diabła, który ubrał się w ornat i na Mszę Św. dzwoni.

Chryścianizm ma to do siebie, że albo się przyjmuje go w całości – albo wcale. Nie wolno chrześcijaninowi dla niskich, egoistycznych celów dorabiać uzasadnienia, że obiektywne zło jest dobrem. Ten, kto nawołuje do wojny zaborczej, podając się za wyznawcę Chrystusa, dopuszcza się śmiertelnego grzechu, narusza boskie przykazanie nie zabijaj! Ten, kto wyciąga rękę po ziemię społeczeństw w znojnym trudzie budujących lepsze jutro współobywateli – obraża boskie przykazanie – nie kradnij! Ten, kto w niewoli ekonomicznej, w warunkach systemu kolonialnego – wyyskuje kolorowego brata, czynem bluźni przeciw przykazaniu o pożądaniu „rzeczy, która jego jest”.

Kiedy stanę przed Obliczem Stwórcy – powiem jedno: Panie walczyliśmy na Ziemi o triumf prawdy i o pokój między ludźmi.

Naszą siłą, siłą Kościoła Polskokatolickiego jest dążenie konsekwentne do zapanowania pokoju na świecie. Stwierdzamy to po raz setny i nadal potwierdzać będziemy dążenie do zwycięstwa ideałów braterstwa między ludźmi.

Człowiek człowiekowi nie może być wilkiem. Musi być bratem. Bratem w Chrystusie. (O)

Za panowania Ludwika XV we Francji tłum paryski wywołał pewnego dnia rozruchy w stolicy. Ówczesny minister ks. Bourbon rozkazał dowódcy kompanii muszkietierów – Avejanowi, przywrócić spokój na ulicy. O ile zajdzie potrzeba, polecono mu strzelać bez pardonu do „hołoty ulicznej” – jak się wyraził minister.

Dowódca wyruszył ze swoją kompanią, a znalazłszy się w obliczu buntującej się gawiedzi, rozkazał muszkietierom przygotować się do strzału, sam zaś wystąpił na czoło i zdjąwszy z właściwą sobie galanterią kapelusza, zwrócił się do tłumy:

– Messieurs, polecono mi strzelać bez pardonu do „ulicznej hołoty”, proszę przeto wszystkich „porządnych ludzi”, by zechcieli rozemnieć się i oddalić spokojnie, zanim zakomenderuję: „ognia”.

W trzy minuty później na placu nie było już nikogo.

Z POWROTEM
 Do Warszawy przyjechał mieszkaniec wsi. Wychodząc z poczty, wsiadł do taksówki. Gdy przyjechał na miejsce, licznik samochodu wykazywał 10 złotych.
 – 10 złotych? – zdziwił się chłop.
 – To trochę za dużo. Jedź pan, panie szofer, o zstąpiwając z powrotem.



Przepraszam pana bardzo, czy to są już drugie ułoty na prawo?

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ

Pewien Amerykanin (jeden z tych, których nie zadziwić nie może), zwiedzając Europę, wdał się pewnego dnia w rozmowę z chłopem, który właśnie karmił kury.

– O, jak widzę to wasze kury są o wiele gorsze od naszych w Ameryce.

– Może być – odparł gospodarz obojętnie.

– Mogę wam dla przykładu, jakie to u nas w Ameryce są kury – ciągnął dalej Amerykanin – opowiedzieć o kurze, którą miała moja matka. Kura ta zjadła jednego dnia dużą miskę pszenicy, potem poszła do kurnika o zniosła 15 jaj. Drugiego dnia zjadła znów miskę pszenicy i zniosła 15 jaj. Trzeciego dnia powtórzyło się to samo.

NASZE DZIECI

– Mamusiu, jest ogłoszenie dla ciebie. Jakiś inżynier poszukuje... gospodyni... Tylko musi być „wysmukła ładna panna o nieskazitelnej przeszłości”.

– Przecież ja jestem wdową...

– Ach, co za różnica w dzisiejszych czasach...

Przełożony odpowiada dowcip. Wszyscy pracownicy pokładają się ze śmiechu. Tylko jeden urzędnik milczy. Zapytany przez przełożonego, dlaczego się nie śmieje, odpowiada:

– Po co? Pierwszego i tak odchodzę...

PX zrobiono głupi kawał. Zamieszczono jego nekrolog w gazecie. Gdy przeczytał wiadomość o swojej śmierci, chwycił za słuchawkę i telefonuje do przyjaciela.

– Halo! Tadek, czytałeś mój nekrolog w gazecie?

– Tak – odpowiada przerażony kolega.

Ale skąd ty właściwie mówisz?

– Co to jest: czarne, stoi na jednej nodze?

– Kulawy Murzyn.

– Co to jest: czarne, stoi na dwóch nogach?

– Dwóch kulawych Murzynów.

– Co to jest: czarne, stoi na trzech nogach?

– Fortepian.

Mam idealną sekretarkę – mówi dyrektor do swojego kolegi: – Mogę polegać na jej dyskrecji. Po pierwsze nie rozumie tego, co pisze, a po drugie nie pamięta tego, co napisała.

– Natura jest wspólna – zwraca się filozof do swego kolegi. Miłiony lat temu wiedziała, że przyjdzie dzień, kiedy ludzkość zacznie nosić okulary.

– Nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć – odpowiada kolega.

– No spójrz tylko – mówi filozof – jak nasze uszy są przystosowane do okularów.

PODRÓŻ

Pan Rondelek odbywa podróż okrętem. W drodze rozszalała się burza. Fale miały okrętem jak lupiną. Telegrafista nadawał rozpaczliwie S.O.S.

Po kilku godzinach, gdy burza minęła, pan Rondelek wyszedł na pokład. Wyczerpany i zmęczony zwraca się do kapitana:

– Panie kapitanie, czy to, co tam widać z daleka, to ziemia?

– Nie, to horyzont – odpowiada kapitan.

Pasażer zastanawia się chwilę i powiada:

– No, dzięki Bogu i za to, lepsze to, niż nic.

Czwartego dnia usiadła na tych 45 jajkach, zniesionych w ciągu trzech dni i wysiedziała 90 kurcząt. Takie oto kury są w Ameryce.

No to moja matka miała o wiele lepszą kurę – rzekł chłop. – Biedna to była kura, zupełnie ślepa. Kiedyś poszła na sąsiednie podwórko, weszła do warsztatu stolarskiego i najadła się trocin, myśląc że to są otręby. Potem weszła do koszyka, który służył jej za gniazdo i zniosła deskę jednometrowej długości.

Następnego dnia znowu najadła się trocin i zniosła drugą deskę. Trzeciego dnia powtórzyło się to samo. Czwartego dnia usiadła na tych trzech deskach i wysiedziała kredens, stół, stolik, krzesło kuchenne i kanapę. Takie są oto u nas kury.



GŁOWA I KAPELUZ
 Balokpissarz Andersen znany był z tego, że nie dbał o swój wygląd zewnętrzny. Jego stary, zniszczony kapelusz i wytarty, polatany płaszcz, znana cała Kopenhaga. Pewnego razu jakiego pijanego studenta zaczepił Andersen na ulicy i zawołał:
 – Hej, panie Andersen, ten nędzny przedmiot na głowie nazywa pan kapeluszem?
 – Balokpissarz, nie tracąc spokoju, odrzekł:
 – A ten nędzny przedmiot pod kapeluszem pan nazywa głową?

– Panie, tu są wielkie ryby. Moja Anielka w zeszłym roku wyciągnęła kilowego szczupaka.
 – A pan co wyciągnął?
 – Ja? Wyciągnąłem żonę przy tej okazji 20 złotych na wódeczność.

NASI MILUSIŃSCY

– Obiecałem ci, że jak przyniesiesz dobre świadectwo, dostaniesz rower. A tymczasem znowu same pałki. Czegoś ty się ośle, uczył przez ten cały czas?

– Jazdy na rowerze, tatusiu.